Nr. 109. We Lwowie Piątek dnia 19. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Zwycięstwo panslawizmu.

Lwów 18. kwietnia.

Powoli ale skutecznie, cicho ale konsekwentnie postępuje dyplomacja rosyjska na półwyspie bałkańskim. Teraz mamy znowu sposobność skonstatować nowy tryumf jej w Rumunji. Zdawało się może niektórym, że po niepowodzeniach, jakie dyplomacja urzędowa i nieurzędowa osiągnęła w Bułgarji, da na ona jakiś przynajmniej czas spokój agitacjom podziemnym na półwyspie. Nadzieja ta okazała się jednak złudną. Niepowodzenia są zdaje się dla dyplomacji nadnewskiej impulsem do nowej pracy, fiaska są dla niej bodźcem dla ponownego rozpoczęcia niendałego dzieła. Chwilowo zmienia tylko teren działania. Ze Sofji przeniosła się agitacja panslawistyczna i panrosyjska do Bukaresztu i już teraz poszczycić się może tryumfem.

Ministerstwo rumuńskie, stojące pod prezydencją pana Catargiu, jest niewątpliwem zwycięstwem dyplomacji rosyjskiej, jest tryumfem jej reprezentanta politycznego w Bukareszcie znanego i osławionego pana Chitrowy. Ktoby jeszcze chciał o tem wątpić, ten powinien sobie przeczytać artykuły, jakiemi pisma rosyjskie — bez względu na ich stanowisko do rządu, przyjęły nowe ministerstwo rumuńskie. Stosunki, w jakich zostaje brukselski *Nord* do gabinetu petersburskiego, nie są zapewne dla nikogo tajemnicą. Jego artykuł wstępny z ostatniego tygodnia, poświęcony nowemu gabinetowi rumuńskiemu i jego prezesowi panu Catargiu, tłumaczy w sposób aż nadto jasny i nadto wystarczający, czego się Rosja spodziewa po nowym rządzie w Rumunji. A zresztą i przeszłość polityczna dzisiejszych ministrów, a zwłaszcza pana Catargiu, jest niezawodną wskazówką, czego się można spodziewać po nowym obrocie rzeczy w Rumunji.

Gdy prezydentem ministrów był Bratiano — Catargiu należał do najzawziętszych i najzagorzalszych jego przeciwników. Bratiano był reprezentantem kierunku austrjackiego i propagował ideę ścisłego przymierza z środkowo-europejską ligą pokojową. I ten właśnie kierunek polityczny natrafiał na najgwałtowniejszą opozycję ze strony pana Catargiu i jego przyjaciół politycznych. On chciałby był Rumunję i politykę jej oprzeć o Rosję. To samo było, gdy ministerstwo pana Bratiano runęło, a spuściznę po nim objął gabinet Carp-Rosetti. Nie był ten gabinet tak gorącym wielbicielem Austro-Węgier i środkowo-europejskiej ligi pokojowej — ale przyrzekł, że prowadzić będzie rumuńską politykę w duchu rozpoczętym przez gabinet poprzedni i natrafił znowu na tę samą opozycję. Trwała ona tak długo, aż rzecznik opozycji stanął sam na czele gabinetu. Czy więc dzisiaj zajdzie zmiana w dotychczasowym kierunku politycznym w Rumunji, czy miejsce polityki, prowadzonej w duchu przyjaznym dla mocarstw środkowo-europejskich, zajmie polityka ożywiona duchem rosyjskim?

Bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie nie ma, bo żaden polityk, który stoi na opowiedzialnem stanowisku ministerjalnem nie odpowiada bezpośrednio na takie pytanie. I pan Catargiu nie chciał odpowiedzieć, gdy go pan Carp bezpośrednio zapytał, jak się myśli zachowywać w obec zewnętrznej polityki, prowadzonej przez jego poprzedników. Ale mimo to odpowiedź ta pana Catargiu choć wymijająca, jest dość wyraźną i jasną dla tego, kto ją chce zrozumieć. Utrzymywał on, że tak małe państewko jak Rumunja nie może się zabawiać w przyjaźń specjalnie dla tego lub owego mocarstwa, że musi przestrzegać ścisłej neutralności w obec wszystkich wielkich państw sąsiednich. Czyż to nie jest dość wyraźne — powtarzamy dla tych, którzy chcą rozumieć. Były minister Carp na to interpelował, aby się dowiedzieć, jaką będzie nowa polityka rumuńska i niezawodnie się dowiedział. Czy z odpowiedzi tej będzie zadowolonym, to już inne pytanie.

Zdaje nam się nadto, że także gdzieindziej niezadowolenie to się objawi. Mamy tu na myśli Wiedeń. Tam mają wszelki powód być niezadowoleni ze zbiegu rzeczy w Bukareszcie — tylko że zapewne będą tam na tyle delikatni, by niezadowolenia nie objawić. Będą się może pocieszali nadzieją, że ministerstwo pana Catargiu nie ma w izbie zbyt poważnej większości, że może niedługo się utrzyma. Nadzieja to wprawdzie słaba ale zawsze nadzieja. Warto jeszcze zanotować, że już teraz zapewniają w Berlinie, że Rumunja Niemców nic nie obchodzi, tak samo jak Bułgarja, że im więc zupełnie obojętne, co się dzieje w Bukareszcie. To bardzo charakterystyczne.

Okólnik szwajcarskiej Rady związk.

w sprawie ochrony robotników.

W połowie ubiegłego miesiąca rozesłała kancelarja szwajcarskiej Rady związkowej okólnik w sprawie ochrony robotników do wszystkich europejskich państw przemysłowych, który rzeczywiście jest tak ważnym dokumentem, że zasługuje w całej pełni, aby go dosłownie przytoczyć. Czynimy to za monachijską *Allg. Ztg.*, która autentyczny — jak zapewnia — tekst rzeczonego pisma otrzymała w d. 14. bm. od swojego korespondenta w Bernie szwajcarskiem.

„Gdy szwajc. Rada związkowa w r. 1881, za pośrednictwem swych reprezentantów dyplomatycznych u rządów wybitniejszych europejskich państw przemysłowych, zapytywała je — czy byłyby skłonne przystąpić do międzynarodowej umowy w sprawie pracy we fabrykach, mogła ona wówczas z otrzymanych odpowiedzi nabrać przekonania, że w tej mierze panowały dość rozbiegające się zapatrywania tych rządów. Podczas gdy z jednej strony wskazywano na trudności, nastręczające się wrzekomo samej inicjatywie w tej kwestji, z innej wyrażono życzenie, że przedewszystkiem należałoby punkta, kwalifikujące się do umowy, zebrać w programie, a dopiero od zbadania tegoż byłaby zawisłą dalsza decyzja. Jeśli szwajc. Rada związk. uważała wówczas za stosowne sprawy tej na razie zaniechać, to przecież z biegiem ośmiu lat, które następnie upłynęły, stosunki ułożyły się niewątpliwie pomyślniej. Niektóre państwa wydały w tym czasie ustawy o pracy przemysłowej, inne przygotowują takowe; rozmaite ciała ustawodawcze zajmują się dotyczącemi przedłożeniami i wentylowały już specjalniej kwestję międzynarodowych układów co do tego przedmiotu. Dalej sprawa ta była w literaturze wyczerpująco traktowaną, a w życiu publicznem pochłania ona coraz to wzmagającą się uwagę, która nawet usunęła pono wiele z poprzednich wątpliwości. Odbywały się ważne manifestacje, z których rzędu dość wspomnieć o jednej z najświeższych, o uchwałach VI. międzynar. kongresu dla hygieny i demografji we Wiedniu w r. 1887. Wszędzie ukształtowały się już — czego zapoznawać nie można — stosunki produkcji i pracy w ten sposób, że kwestji tej niepodobna chyba odmówić obecnie znaczenia aktualnego.

Szwajcarska Rada związkowa mniema tedy, że nie działa niewłaściwie i nie na czasie, jeśli u wys. rządów przedmiot ten ponownie poruszy i to w formie bardziej już pozytywnej — jak na to dość wyklarowane stosunki dzisiejsze pozwalają — czem także czyni zadość objawionym wówczas życzeniom niektórych rządów.

Według zapatrywania szwajcarskiej Rady związkowej, nie szłoby wcale o to, aby zawierać międzynarodowe układy wyłącznie w interesie robotników i ich rodzin — powszechnie używana nazwa „Międzynarodowe ustawodawstwo dla ochrony pracy“ musi być również w odniesieniu do wyrażenia „ustawodawstwo“ jako nie zupełnie trafna być uważaną — lecz wydają się jej dwa momenta najgłówniejszemi: z jednej strony pewne uregulowanie produkcji przemysłowej, z drugiej poprawa stosunków robotniczych.

Co do pierwszego wypada wskazać na to, że wielu uważa międzynarodowe traktaty państwowe za najskuteczniejszy środek, aby osiągnąć zmniejszenie się produkcji towarów, przekraczającej potrzebę, i w ten sposób usunąć zło ztąd wypływające, wreszcie aby wzajemne stosunki produkcyjne ograniczyć do miary naturalnej i racjonalnej.

Lecz z osiągnięciem tego celu stoi w ścisłym związku dopięcie czego innego: poprawy losu robotników, gdyż narodowe ustawodawstwo może w pieczy swojej o los rodzin robotniczych tylko do pewnych iść granic. Że atoli jest usilnie wskazanem, rozwinąć skuteczną działalność państwa i w tej mierze, dowodzą tego istniejące już, częściowo przed wielu dziesiątkami lat wydane ustawy w krajach licznych, jak niemniej złe rezultaty, otrzymane z najróżnorodniejszych, hygienicznych, statystycznych i społeczno-naukowych badań na tem polu. Niedopuszczenie, aby taki stan rzeczy trwał dalej, uważane dziś jest nietylko za przykazanie samej humanitarności, lecz w równej mierze jako wynik troski i obawy o zdegenerowanie się wielkich warstw ludności i co za tem idzie, o osłabienie siły zbrojnej państw poszczególnych.

Co prawda zamierzone postępy i reformy nie dadzą się odrazu uskutecznić i niewątpliwie może dziś jedynie chodzić o to, aby zabrać się do tych, które przedewszystkiem osiągnąć należy. W tym sensie możnaby uważać jako rzeczy, dające się ze skutkiem i przed wszystkiemi innemi uregulować z pomocą związku państw: przemysłowa praca niedzielna, przemysłowa praca kobiet i dzieci, o tyle, o ile z powodu zbyt wczesnej i natężającej pracy kobiet i dzieci, i to w sposób przeciwny prawom natury i obyczajności, rodzina sprowadzaną bywa do fizycznej i moralnej deprawacji, do ruiny.

Sposób postępowania w tym względzie zasadzałby się, według mniemania szwajc. Rady związku, na tem, iż oto przedewszystkiem mogłaby zebrać się konferencja rozmaitych państw, nie mająca bynajmniej cechy dyplomatycznej, która na podstawie programu obradowałaby nad tą kwestją, normując te punkta, których wykonanie w drodze układu międzynarodowego, zdałoby się wys. rządom pożądanem. Jako punkta programu pozwala sobie szwajc. Rada związku — w duchu ewentualnych postanowień i z uwzględnieniem istniejących już ustawodawstw w poszczególnych państwach, zaproponować: 1) zakaz pracy niedzielnej; 2) ustanowienie minimalnego wieku przy dopuszczaniu dzieci do pracy fabrycznej; 3) ustanowienie maksymalnego dnia pracy dla młodocianych robotników, 4) zakaz używania sił młodocianych i kobiecych do robót szczególnie dla zdrowia szkodliwych i niebezpiecznych; 5) ograniczenie pracy nocnej dla młodzieży i kobiet: 6) sposób wykonania układów ewentualnie zawartych.

Gdyby konferencja zgodziła się co do tych punktów wszystkich lub częściowo, wówczas rezultaty te przedłożonoby wys. rządom jako nieobowiązujące tychże w niczem propozycje. W razie, gdyby temu lub tamtemu z wys. rządów tylko pewna część rzeczonych propozycyj zdawała się możebną do przyjęcia, mogłyby przyjść do skutku, osobliwe układy międzynarodowe, dotyczące poszczególnych kwestyj, o ile te państwa zgadzałyby się na ich rozwiązanie. Układy tego rodzaju nie miałyby na celu zastępowania ustaw narodowych, lecz tylko wkładałyby na strony kontraktujące obowiązek przeprowadzenia w swem rodzimem ustawodawstwie pewnych postulatów minimalnych. Rzecz prosta, że państwom, chcącym posunąć się dalej w tym kierunku, nic nie stałoby na przeszkodzie — tak samo, jak Szwajcarja, której ustawodawstwo fabryczne w ciągu 12-letniej swej egzystencji, wżyło się tu zupełnie, bynajmniej nie zamierza go osłabiać, lecz przeciwnie coraz bardziej rozwijać. Dla państw, których ustawodawstwa dotychczas nie wykonały jeszcze owych postulatów minimalnych, należałoby, w razie uczestnictwa tychże w tych układach międzynarodowych, zastrzedz pewien stosowny czas przejściowy. Ułożenie takich traktatów państwowych przypadłoby w udziale późniejszym konferencjom państw, ku temu skłonnych.

Przedkładając powyższe zapatrywania swoje ocenie wys. rządów, uprasza szwajc. Rada związk. o zakomunikowanie jej, czy one nie miałyby nic przeciw temu, iżby we wrześniu rb. obesłały swoimi delegatami taką przygotowawczą konferencję w Bernie.

Rada związk. zastrzega sobie, że na wypadek, jeżeli jej w mowie będący projekt, znajdzie pomyślne przyjęcie, przedłoży ona wys. rządom detaliczny program, który byłby podstawą obrad tej konferencji.“

Austrja i Rosja.

W sprawie „zbrojenia się Austrji“ zamieszczają *Moskiewskie Wiedomosti* następujące uwagi:

„Zbliża się termin zwołania delegacyj wspólnych a równocześnie z tem obiegać zaczęła pogłoska, że deputowani polscy zamierzają zwrócić uwagę delegacyj na niezadawalający jakoby stan baraków, zbudowanych dla wojska w Galicji na granicy rosyjskiej.

„Podobno baraki te istotnie pozostawiają bardzo wiele do życzenia, nic przeto dziwnego, że miejscowe sfery wojskowe pragną zawczasu uwolnić się od odpowiedzialności, aby uniknąć możliwych zarzutów co do niedostatecznej pieczy nad powierzonem im wojskiem“.

W tem miejscu przytaczają *Wiedomosti* korespondencję z Przemyśla zamieszczoną w fachowem czasopiśmie *Reichswehr*, i piszą dalej co następuje:

„Z korespondencji tej przekonywamy się, że w jesieni w r. 1887 Austrja zaczęła robić przygotowania do wojny z Rosją a od stycznia do marca w r. 1888 ściągała wojska ku naszej granicy i budowała dla nich z pospiechem baraki. Dalej widzimy, że ta centralizacja wojsk na naszej granicy była ukończona w marcu i że wobec nietrwałości skleconych naprędce baraków, postanowiono część tychże przerobić odpowiednio na czas zimy, a drugą część zastąpić przez baraki zimowe, których budowę prowadzono w ciągu całego zeszłego (1888) lata.

„Przytaczając te fakta, nie mamy bynajmniej zamiaru zwracać na nie uwagi naszych sfer wojskowych, które oczywiście poinformowane były oddawna o tem, co się działo zeszłego lata na naszej granicy austrjackiej. Naszym celem jest tylko wskazanie poniższego, charakterystycznego szczegółu.

„W tym samym czasie gdy prasa wiedeńska dzwoniła na alarm z powodu translokacji wojsk w Rosji, Austrja ściągała pospiesznie swe wojska na granicę rosyjską. Tłomaczono to zachmurzeniem się widokręgu politycznego i alarmującemi pogłoskami, niepokojącemi świat dyplomatyczny wiosną zeszłego roku. Nagle jednak burza przeszła widocznie, z ciemnych chmur wychyliło się młode słonko niemieckie i nad brzegami Newy rozległy się salwy któremi witały się statki niemieckie i rosyjskie. Cóż wtedy robiła Austrja? Półurzędówki wiedeńskie opisywały uroczystości w Peterhofie z grymasem, mającym oznaczać uprzejmy uśmiech; niezależna zaś prasa cieszyła się wraz z giełdą z zażegnania niebezpiecznego przesilenia, a ministerstwo wojny — budowało szybko baraki, przeznaczone na pomieszczenie całej siły zbrojnej, rozłożonej na naszej granicy...

„Teraz więc pokazało się, czyje działanie miało charakter obronny, a czyje — zaczepny. Translokację wojsk austrjackich nad naszą granicą w zimie w r. 1887—8 usprawiedliwiano ściąganiem wojsk rosyjskich na granicę i krytycznem przesileniem stosunków międzynarodowych: przesilenie to jednak minęło szczęśliwie, horyzont polityczny wyjaśnił się, zdawałoby się przeto, że Austrja odsunie swe wojska od pogranicznego pasa, wyprowadzi je z baraków i wcieli znowu do właściwych garnizonów. Otóż Austrja nie czyni tego, lecz przeciwnie w ciągu lata przebudowywa baraki i pozostawia ściągnięte garnizony wojska *en permanence*. Zdaje się więc, że istota rzeczy polega nie na przesileniu i nie na urojonym szowinizmie Rosji...

„Ale z nauki należy korzystać. Jeżeli w ciągu zimy 1887—1888 r. fałszywe alarmy o ściąganiu wojsk rosyjskich na granicy były maską, pod którą siły austrjackie przysuwały się niepostrzeżenie do granic Rosji, to czy rozlegające się znowu głosy o wojowniczych krokach Rosji nie oznaczają nowego koncentrowania sił austrjackich na naszej granicy?

„Toć w Wiedniu prawią uporczywie o oficerach kozackich, wykomenderowanych jakoby z pułków znajdujących się na granicy, nad Don, „w celu zwerbowania nowych oddziałów kozackich dla pogranicznych pułków,“ toć dochodzą nas ztamtąd wieści o projekcie jenerała Czernajewa co do uformowania z Kirgizów nieregularnej konnicy itd.

„Co kryje się za wszystkiemi temi tworami fantazji?“

---

36)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Zamilkła. Głos jej się łamał w rzewności, której Wentzel nie znał w jej hardej duszy.

— Pan ma w duszy rzadką delikatność i snadź pan poznał nas dobrze, gdy odgadł to, co nam najciężej dolegało, ten dół wspólny na obczyźnie. Nie wyrażę, jakeśmy panu wdzięczni. Po weselu Jasia zabierzemy zwłoki do Braniszcza na nasz cmentarz. Będzie to dla mnie szczęśliwy dzień i wielkie zadowolenie. Dziękuję raz jeszcze panu.

Wyciągnęła doń rączkę i raz pierwszy uścisnęła jego prawicę.

— Niesłusznie przyjmuję podziękowania — odparł, wpatrując się w nią, jakby się tym widokiem nie mógł nacieszyć. — Jakim mnie pani zrobiła, takim jestem. Muszę wiele napędzić, i wiele znieść, i wiele przepracować jeszcze; ledwie zacząłem żyć.

— Kto tak zaczyna, ten nie ustanie. Pracę znać na panu i myśl głębszą. Zmiana ogromna.

— Nie praca mnie zmęczyła — rzekł zcicha. — Wolałbym być parobkiem w Strudze lub Marjampolu, jak panować w Niemczech. Nieprędko skażę siebie raz drugi na podobne wygnanie. Na wyjezdnem opadli mnie wyborcy w Dülmen, żądając, bym im posłował w sejmie, jesienią. Uciekłem.

— Dlaczego? Jest to dowód wielkiego zaufania i uznania pana charakteru, którego nie można lekceważyć. Przed rokiem może nie wybranoby pana.

— Uchowaj Boże! Z moją reputacją! Filistry woleliby djabła samego. Nazywali mnie: *der tolle Graf!*

— Odmawiać nie wypada — dodała.

— Nie mam dość swobodnej myśli teraz — westchnął. — Żeby nawet Bismark był w mojej skórze, nie dałby sobie rady, a tem mniej poselskim obowiązkom.

— Do jesieni daleko. Może pan uporządkuje swoje sprawy. Zresztą na troski najlepsza praca.

— Na troski najlepsza pociecha — poprawił z uśmiechem — a tej się nie spodziewam.

Jadzia obejrzała się po za siebie — w oddali majaczały sylwetki Jana i Cesi, Stefan zginął. Wyjeżdżali już z brzeźniaka, o staje czerniał Marjampol.

— Tych dwojga nie doczekamy się nigdy — rzekła. — Teraz, gdy już mają drużbę, może nie odłożą ślubu.

— Pani daruje niedyskrecję zapytania: A pani ślub kiedy, zapewne rychło?

— To zależy od mego przyszłego męża — uśmiechnęła się.

Spuścił głowę, i kręcąc wąsy, jechał w milczeniu. Jan miał słuszność. Jadzia wymusztrowała go doskonale. Ani prosił, ani żądał, ani wspominał nawet o uczuciu, co przepełniało jego istotę.

W wysadzie puścili cugle koniom. Zmrok zapadał zupełny, ale pomimo cieniu poznała, kto to jechał — pani Tekla, wracająca z obory od udoju.

— Wacio! Wacio! — rozległo się serdecznie, radośnie, z wybuchem długo tajonej czułości.

Hrabia zeskoczył z konia i podbiegł do niej, jak syn, jak dziecko. Szalone wesele ogarnęło go — nikt go tak nie witał. Porwał staruszkę z ziemi, podniósł i ściskał i całował, witając najczulszemi wyrazy. A ona rękami objęła go za głowę, zapominając, że ją ten warjat trzyma w powietrzu jak małą dziewczynkę.

Opamiętała się po chwili i zaczęła krzyczeć:

— Co ty wyrabiasz! Ależ puść mnie! Zadusisz starą... do czego to podobne! Ajej, co ten koń wyprawia! Moje róże sztamowe! mój gazon! moje narcyzy!

Bohater istotnie gospodarzył po tatarsku między klombami róż: grzebał ziemię, skakał, obrywał, swawoląc, kwiaty, łamał gałęzie. Pani Tekla załamała ręce. Hrabia poskoczył na ratunek.

— *Held, komm hier, gleich!* — zawołał.

— Co ty mi tu zaprowadzasz szwabską komenderówkę!

— Ratując babci róże. Inaczej on nie rozumie.

— Fuj! Szkaradne konisko! No, no, już wołaj, jak chcesz, byle mi do reszty wszystkiego nie potratował. A, że to i szkapa pruska nie ma żadnej delikatności! Psuć, niszczyć, łamać! Walenty, pomóż panu hrabiemu!

— *Held!* — powtórzył donośniej Wentzel.

Koń się obejrzał, zarżał i podszedł do ręki pana. Gdy go jednak wziąć chcieli stajenni, zaczął ich włóczyć po ziemi, podnosić w górę — nie dali mu rady.

— Jezus, Marjo! Pozabija mi ludzi! — krzyczała staruszka. — Waciu, Waciu!

Ale szanowny Wacio nie patrzył w tę stronę. Pomagał zsiąść pannie Jadwidze u ganku. Podał jej rękę — chwilę oparła się na nim, że aż czuł bicie jej serca. Patrzyli na siebie przejmująco. Jedną ręką trzymając cugle, drugą poniósł jej rączkę do ust

— Ukochana! — wyszeptał zdławionym głosem.

Wysunęła mu rękę, uchyliła się i nie patrzyła już w oczy.

— Waciu, Waciu! — powtarzała coraz gniewniej pani Tekla.

— Wołają pana — szepnęła Jadzia, zeskakując na ziemię.

Wzdychając, ruszył, prowadząc klacz panienki.

— *Held! Ruhig!* — zakomenderował i gwizdnął.

Arab wyrwał się z rąk masztalerzy i poszedł za panem spokojny jak dziecko, a pani Tekla, uspokojona, dysponowała gościowi posiłek, pędziła służbę, szukała reszty towarzystwa.

— Gdzieś zostawiła Jasia z Cesią? — pytała roztargnionej Jadzi.

— Na drodze, zaraz przyjadą.

— Aha, zaraz! Znam to zaraz! Będą się błąkać do północy. A gdzież złapałaś Wacława?

— Także na drodze.

— To jakaś szczególna droga! Co ty robisz? Kluczyki wrzuciłaś do imbryczka. Skończenie świata dzisiaj z tą młodzieżą! Idź-no, przebierz się i odpocznij. Może ci się Zdżarski oświadczył, żeś taka osowiała?

— Pana Zdżarskiego koń gdzieś nosi. Nie miał czasu na oświadczyny, na drodze nam zginął.

— A wszystko na drodze! Cóż Wacław ci mówił?

— Mówił, że koń schudł w Strudze.

— Nie wiedzieć co! Chudy! A róże to z głodu połamał może? Taki zwierz! A nie mówił ci, czy długo zabawi? Może się zaręczył? Czemu nie pisał?

— Chorował podobno.

— Chorował! A co! Mój sen! Ależ na co był chory?

— Tego nie byłam ciekawa. Powie sam babci, bo oto idzie.

Rzeczywiście hrabia ukazał się we drzwiach.

— Chorowałeś? Co ci było? Pewnie hulałeś ze Szwabami. Pokaż się na światło! Phi. phi! Jaki opalony! Aleś naprawdę zmizerniał! Pewnie cię nikt nie doglądał.

— Ale babcia zdrowa i dobrze wygląda. Ach, przecież wróciłem jakoś do Marjampola. Lżej tu oddychać. Umierałem z tęsknoty za wami!

Staruszka popatrzyła na niego z uśmiechem. Odgarnęła mu włosy i pocałowała w czoło. Z twarzy wnuka patrzyły na nią ciemno-szafirowe, głębokie oczy jedynaczki. Teraz, gdy ogolił brodę, podobieństwo było jeszcze więcej uderzające.

— I ciebie mi brakło — wyznała nareszcie. — Może już zostaniesz dłużej teraz. Cóż tam w twoich dobrach słychać?

— Trochę porządniej z łaski nauk babci. Zmieniłem cały zarząd, tonąłem w rachunkach i sprawozdaniach, ledwiem wybrnął. Ciężko próżniakowi pojąć pracę. Tylko w Strudze porządnie. No, ale teraz, jeśli babcia zechce ściągnąć egzamin, wiem, ile obrotu, obszaru, dochodu i kosztu mam w swem posiadaniu. Powiem nawet, na ile mnie okradano corocznie.

— Zuch z ciebie! Może się i ustatkujesz kiedy. Możeś się zakochał, broń Boże?

— Zakochany byłem, jestem i będę! — odparł, patrząc na wchodzącą Jadzię — to mój stan normalny, chroniczna choroba.

— A to dopiero bieda z tą miłością! Popatrz na Jasia, to się wyleczysz. Idjota zrobił się z chłopca. Ani do tańca, ani do różańca. Nos mu trzeba ucierać. A Jadzia! Myślałby kto, że lepsza! — machnęła ręką. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

O wodzie

i używaniu jej jako środka leczniczego.

(Ciąg dalszy.)

Ze kąpiele poniżej ciepłoty ciała, a więc chłodne i zimne, są tem skuteczniejszemi, im lepiej ciało jest ogrzanem i im przyjemniejszą jest temperatura powietrza otaczającego, o tem wiedzą ludzie już od dawna, gdyż zrobili te spostrzeżenia przy leczeniu się kąpielami rzecznemi. Dlatego też używa się w zakładach wodoleczniczych, już od dawna, rozmaitych środków do ogrzewania ciała, jak np. nacierań suchą flanelą lub wełną, tudzież łaźni szafkowej, łaźni rzymskiej, owijań w wilgotne prześcieradła i koce i t. d. Wszystko to są *atoli tylko* sztuczne sposoby ogrzewania, które jako takie nie dorównują ani w części skuteczności ogrzewania ciepłem naturalnem, tj. słonecznem, a właśnie z tego ciepła zaczęła sztuka leczenia korzystać jak najpóźniej. To dowodzi, że umysł ludzki jest nieraz bardzo niedołężnym; im naturalniejszą bowiem jest rzecz ta, lub owa i im więcej nasuwa się sama przez się, tem trudniej i tem później zwraca ona uwagę ludzką na siebie.

Idąc za przykładem Rikliego, pozaprowadzały już także niektóre inne zakłady urządzenie do kąpieli słonecznych i powietrznych. Z zaprowadzeniem tych reform weszły zakłady wodolecznicze w całkiem nową, a względnie trzecią fazę rozwoju swego. W pierwszej fazie bowiem, tj. za czasów Pryśnica i jakiś czas jeszcze po nim, używały te zakłady tylko zimnej wody, i nazywały się ztąd zakładami leczenia wodą zimną (*Kaltwasserheilanstalten*). Z czasem, gdy się przekonano, że woda chłodna, letnia i ciepła posiada także cenne własności lecznicze, zaczęły zakłady, o których tu mowa, używać wody o różnych stopniach ciepłoty, i odtąd zaczęły nazywać się już tylko wodoleczniczemi (*Wasserheilanstalten*). Teraz nareszcie, odkąd poznały, że taką rolę, jak woda, odgrywają w nich jeszcze inne, także bezpośrednio przez przyrodę dostarczane czynniki, jak np. powietrze, klimat itd., nadają one sobie nazwę zakładów „przyrodo leczniczych“, a więc nazwę, jak sądzę, najtrafniejszą.

Sanatorja, czyli zakłady „lecznicze“ w całem tego słowa znaczenia.

Zakłady tak wodolecznicze, jak i przyrodo-lecznicze łączą w sobie wprawdzie oprócz wody i klimatu jeszcze inne czynniki lecznicze, jak n. p. masaż, gimnastykę, elektryczność, nie używają jednak ani wód mineralnych, ani leków aptecznych, są więc w tym względzie jednostronnemi. Ponieważ zaś doświadczenie uczy, że w wielu chorobach dochodzi się do celu nierównie rychlej i pewniej, jeżeli do czynników, używanych w zakładach przyrodo-leczniczych, dodamy jeszcze wody mineralne, lub wypróbowane leki apteczne, przeto powstały w ostatnich dziesiątkach lat w okolicach, odznaczających się klimatem zdrowym, zakłady, łączące w sobie wszystkie czynniki lecznicze i takie to zakłady nazywają się Sanatorja. Takowe przewyższają tak zakłady wodolecznicze, jak i przyrodo-lecznicze po pierwsze tem, że są wszechstronne co do używania środków leczniczych, powtóre tem, że kładą równy nacisk tak na leczni-

Korespondencje.

Wiedeń 17. kwietnia.

(Zmiana ustawy szkolnej).

A więc po świętach spodziewać się należy pęknięcia bomby! Pan Gautsch — o ile wierzyć można zapewnieniom dzienników klerykalnych, wniesie w izbie panów projekt do nowej ustawy szkolnej. Już okoliczność, że projekt wniesiony zostanie nasamprzód do izby panów, wywołała ogromną burzę, bo jakkolwiek taki proceder nie sprzeciwia się wręcz konstytucji, jednakże w praktyce nigdy nie był stosowany. Opierając się ciągle na przypuszczeniu, że pisma klerykalne dobrze były poinformowane, i że projekt taki w istocie wniesiony zostanie, nie trzeba zbytniej politycznej bystrości, ażeby przewidzieć skutki tego kroku. Lewica stanowczo związała się uchwałą głosowania już w pierwszem czytaniu przeciw każdemu projektowi zmiany ustawy szkolnej, bez względu na jego treść, wychodząc z założenia, że obecnie obowiązująca ustawa nie potrzebuje żadnej w ogóle zmiany.

O uzyskaniu zatem dwóch trzecich większości dla jakiegokolwiekbądź projektu, zmieniającego ustawę szkolną, z góry ani mowy nie ma. Co więcej, zwyczajna nawet większość jest zakwestjonowaną a to już nietylko przez to, że znaczna część posłów polskich wstrzymałaby się od głosowania, ale z powodu, że — jak słychać — całe Koło polskie — sposobem kompromisu — zobowiązało się popierać w tej sprawie lewicę w zamian za to, że lewica przemawiała i głosowała za ustawą o zwolnieniu gal. pożyczki propinacyjnej od należytości skarbowych. Nasuwa się zatem pytanie, dlaczego rząd wnosi w ogóle ustawę, skoro żadnych na jej przyjęcie nie ma widoków? Na to pytanie wtajemniczeni frapującą dają odpowiedź. Powiadają oto, że rząd ustawę wnieść musi, bo zobowiązał się do tego w obec klerykałów, pod groźbą przejścia w szeregi opozycji. Klerykałom idzie o to, żeby na razie mieć środek agitacyjny, ażeby przez ciągłe ogadywanie zrobić z reformy szkolnej kwestię dnia, ażeby wreszcie po dwóch latach używać jej jako hasła do wyborów. Rząd wnosząc ustawę, wykupuje niejako weksel polityczny, wystawiony na ręce księcia Liechtensteina; jeżeli projekt upadnie, nie będzie to winą rządu i pozostanie bez wpływu na skład większości. Inni chcą więcej jeszcze wiedzieć i utrzymują, że wniesienie projektu szkolnego jest ze strony klerykałów przygotowaną pułapką na pana Gautscha, dla którego upatrzono już nawet następcę. W takim razie stronnictwo ks. Liechtensteina zyskałoby pod każdym względem wiele, bo zyskałoby klerykalnego ministra oświaty. Ta ostatnia wersja bardzo jest prawdopodobną, zważywszy, że dziś każdemu już wiadomo, iż p. Gautsch nie cieszy się sympatją najbardziej wpływowych kolegów w gabinecie.

Jakkolwiekbądź hr. Taaffe stara się skrzętnie o to, ażeby podtrzymać zaniepokojenie w umysłach liberalnej części austrjackiego obywatelstwa. *(Ad.)*.

Z prowincji.

Gródek 17. kwietnia. (*Wykłady popularne*). Celem szerzenia oświaty ludu, zarząd Towarzystwa pedagogicznego urządził wykłady popularne, które się odbywały przez czas wielkiego postu każdej niedzieli po nieszporach, w następującym porządku: Dnia 10. marca wykładał p. A. Zieliński „O pszczelnictwie"; dnia 17. marca p. J. Langhaus, weterynarz powiatowy, „O racjonalnem żywieniu, jako czynniku zapobiegawczym chorobom zwierząt"; dnia 24. marca p. F. Szeliński, auskultant sądowy, „O zadawnieniu pretensji"; dnia 31. marca pouczał p. F. Bobowski „O ubezpieczeniu życia i mienia"; dnia 7. kwietnia p. J. Langhaus „O chorobach pomorkowych zwierząt i ich tępieniu"; dnia 14. kwietnia p. A. Zieliński uczył praktycznie szczepienia drzew.

Przed każdym wykładem p. A. Z. miał krótki wykład z dziejów ojczystych. Tu dodać należy, że rzeczone wykłady były dla ludu bardzo zajmujące, co było dowodem, że po wykładzie p. Szelińskiego zgromadzeni, z własnej inicjatywy powstawszy, dziękowali i prosili go o jeszcze jeden wykład podobnej treści, wyrażając przytem, że bardzo wiele skorzystali, co ich od wyzyskiwania pokątnych adwokatów ochroni. Dalej nadmienić należy, że na rzeczone wykłady uczęszczali przeważnie przedmieszczanie, mieszkający w znacznem oddaleniu od śródmieścia. Na zamknięcie wykładów rozdawano zrazy do szczepienia drzewek i odbyło się losowanie książeczek, treści dla ludu przystępnej.

Zarząd Towarzystwa pedagogicznego ma sobie za miły obowiązek, wszystkim panom, którzy raczyli brać czynny udział w rzeczonych wykładach, złożyć w imieniu oświaty i ludu podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!"

(X.) **Sambor** 15. kwietnia. (*Tow. zaliczkowe. — Bursa dla biednych uczniów.*) Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną poręką. Towarzystwo to zawiązane przed 18 laty, cieszy się niezwykłym rozwojem, ma udziałów przeszło 50.000 złr., funduszu zapasowego do 10.000 złr., płaci dywidendy 8% — od udziałów, odsetek 6% od wkładek a stopa procentowa od pożyczek nie jest wyższą jak 8%.

Przed zgromadzeniem roztrząsała rada nadzorcza kwestję, czy nie należałoby pójść za przykładem innych towarzystw zaliczkowych i przystąpić do zmiany statutów w tym kierunku, aby ograniczyć porękę na 3 do 5-krotnej ceny udziałowej. Zważywszy jednak, że z jednej strony zmiana taka wpłynęłaby niekorzystnie na kredyt Towarzystwa, z drugiej zaś strony, że dyrekcja cieszy się ogólnem zaufaniem, a na możliwe straty posiada Towarzystwo znaczny fundusz zapasowy, odstąpiono jednomyślnie od takiego projektu.

Ogólne zgromadzenie dając wyraz zupełnego zaufania do dyrekcji i rady nadzorczej — przy bardzo licznym udziale, uchwaliło jednomyślnie wszystkie wnioski rady nadzorczej i wybrało jednogłośnie wszystkich dotychczasowych członków dyrekcji i rady nadzorczej na dalszy perjod wyborczy.

Taka jednomyślność cieszyć powinna każdego dobro miasta i kraju na sercu mającego i przyczyni się niezawodnie do rozwoju innych instytucyj miejskich.

Dowiadujemy się, że Towarzystwo bursy dla biednych uczniów staraniem Towarzystwa pedagogicznego zawiązane, już z przyszłym nowym rokiem szkolnym — ma wprowadzić w życie tę instytucję.

VI. Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 17. kwietnia.

(*Posiedzenie popołudniowe.*)

O godzinie 3 po południu przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskami powyżej podanymi koła tarnowskiego w sprawie kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich.

P. Zawiliński postawił wniosek, aby zamiast seminarjów wprowadzić hospitację przez młodszych nauczycieli na godzinach starszych nauczycieli.

P. Petelenz Ignacy po dłuższem przemówieniu wniósł na przejście do porządku dziennego.

P. Soleski domagał się, ażeby młodzi suplenci nie byli przeciążani pracą nauczycielską wykładową, ale raczej konferencjami uzupełnili wprzód swoje wykształcenie pedagogiczne.

N. Niementowski wniósł przekazanie całej sprawy wydziałowi z poleceniem zdania sprawy na następnem zgromadzeniu.

Po przemówieniu dra Zulińskiego i dra Pechnika, przystąpiono do głosowania. Zamiast 1 punktu wniosku ks. Pechnika, przyjęto poprawkę p. Zawilińskiego, następnie punkt 2 w myśl wniosku referenta, a nad trzecim punktem uchwalono przejść do porządku dziennego.

Następnie w sprawie korpusów wakacyjnych referował imieniem wydziału dr. Zuliński, przedstawiwszy zgromadzeniu następujące wnioski:

1. Zważywszy, że znaczna część młodzieży przebywająca w mieście podczas wakacyj, pozostawiona w domu samej sobie gnuśnieje pod względem fizycznym, a często i moralnym,

zważywszy, że zbawienna instytucja kolonij wakacyjnych przy możliwie najpomyślniejszym rozwoju objąć jest w stanie tylko cząstkę ogółu młodzieży szkolnej,

zważywszy, że system zbiorowych zabaw i wycieczek za miasto, pod należytym nadzorem i kierownictwem, mógłby w znacznej części, hygieniczne i pedagogiczne dobrodziejstwa kolonij wakacyjnych rozszerzyć na ogół młodzieży,

zważywszy wreszcie, że organizacja stałych oddziałów wycieczkowych, czyli t. z. korpusów wakacyjnych, przy systemie półdziennych wycieczek, nie może pociągać za sobą znaczniejszych wydatków:

Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, iż byłoby rzeczą bardzo zbawienną i pożądaną, ażeby przynajmniej w wielkich miastach jak Lwów i Kraków, zorganizować ogólne korpusy wakacyjne dla młodzieży szkolnej.

II. Zważywszy wszakże, iż zorganizowanie zbiorowych zabaw i wycieczek pod odpowiednim nadzorem, podczas rekreacyj szkolnych, w ciągu całego roku, oddałoby również wielkie korzyści tak pod względem hygienicznym jak pedagogicznym i towarzyskim;

zważywszy, że na rzecz podobnych wycieczek i zabaw szkolnych w wielu już miastach za granicą gminy same nie szczędzą kosztów i ofiar celem urządzenia boisk i sprawienia potrzebnych tamże przyrządów do zabaw i gimnastyki:

walne zgromadzenie uznaje za rzecz wielkiej wagi i pożytku organizacje zbiorowych i systematycznie w czasie reakreacyjnym odbywających się zabaw i wycieczek szkolnych, jak niemniej, by za współudziałem władz szkolnych i miejscowych we wszystkich miastach, gdzie się znajdują szkoły średnie i więcejklasowe szkoły ludowe urządzone zostały odpowiednie boiska dla młodzieży szkolnej.

Dr. German wniósł, aby wnioski przedstawione przyjąć *en bloc*, oraz wyrazić podziękowanie prelegentowi. Zgromadzenie oklaskami podziękowało dr. Żulińskiemu za nader staranne opracowanie przedmiotu.

Z porządku dziennego przeprowadzono wybór nowego wydziału.

Wybrani zostali na 85 głosujących jednogłośnie:

Przewodniczącym: dr. Leon Piętak. Zastępcą przewodniczącego: Tomasz Sołtysik. Członkami Wydziału: dr. Kruczkiewicz Bronisław, Librewski Stanisław, dr. Łazarski Mieczysław, Łuczakowski Konstanty, dr. Niementowski Przemysław, Próchnicki Franciszek, dr. Radziszewski Bronisław, Rawer Karol dr. Samolewicz Zygmunt, Skupniewicz Józef, Soleski Józef, Wójcik Józef.

Zgromadzenie nowy wydział powitało oklaskami.

Z kolei na wniosek p. Parylaka uchwalono udzielić absolutorjum zarządowi z rachunków.

P. Przybylski przedstawił wniosek koła jarosławsko-przemyskiego o remunerację za godziny nadliczbowe w szkołach średnich. Wniosek ten odesłano do wydziału.

P. Szuchiewicz wniósł, aby odczyt prof. dra Bylickiego o nauce śpiewu w szkołach średnich ogłosić drukiem nietylko w *Muzeum*, ale i w osobnych odbitkach i takowe rozesłać następnie wszystkim dyrekcjom szkół średnich, seminarjów nauczycielskich, oraz radom szkolnym okręgowym. Uchwalono przekazać wydziałowi do załatwienia.

P. Giedrojć wniósł, aby walne zebrania Towarzystwa odbywały się nietylko we Lwowie i Krakowie, ale i w miastach prowincjonalnych. Odesłano również do wydziału.

Ks. dr. Lenkiewicz w imieniu koła krakowskiego zaprosił kolegów na przyszły zjazd do Krakowa, przyczem podziękował za przyjęcie serdeczne, jakiego doznali we Lwowie, wyrażając wdzięczność wydziałowi i prezesowi.

Dr. Piętak podziękował za te słowa serdeczne, a następnie, gdy porządek dzienny został wyczerpany, ogłosił obecny zjazd za ukończony, żegnając zgromadzonych słowami: Do widzenia na siódmym.

KRONIKA.

Nekrologja. W Paryżu zmarł w d. 16. bm. Ludwik Ulbach, znany fejletonista, w 67 roku życia. — We Wiedniu zmarł w d. 15. bm. malarz teatrów nadwornych Teodor Jachimowicz w 90 roku życia. — We Lwowie zmarła wczoraj Joanna z Pfisterów Rossowska, żona Stanisława Rossowskiego, współredaktora i *Gar. Nar.* i redaktorka *Małego światka*, przeżywszy lat 23.

Kalendarz. Piątek (19): Wielki Piątek. Wschód słońca o godzinie 5. min. 14, zachód o godzinie 6. min. 47.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty) przez cały miesiąc, do 15. tylko na dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w gólności, do 20. zaś na słonki.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie w kościele św. Barbary odbędzie się d. 30. bm. ślub hr. Antoniego Wodzickiego, syna Kazimierza z Granowa hr. Wodzickiego i Józefy z hr. Dzieduszyckich, z hrabianką Anną Wodzicką, córką Alfreda hr. Wodzickiego i Celiny z Duniuów-Karwickich.

Dar. Cesarz udzielił ochotniczej straży pożarnej w Makowie, w powiecie myślenickim, na sprawienie rekwizytów pożarniczych, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr idzie w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 1·4°C., najwyższa + 4·5 C., najniższa + 0·0°C. w nocy.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 2°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; opad co najwięcej nieznaczny.

Obywatelstwo honorowe. Ks. dr. Adam Kopyciński, poseł na sejm i do rady państwa, został zaliczony w poczet obywateli honorowych miasta Ciężkowice, za zasługi, położone około podniesienia dobrobytu mieszczaństwa w kraju i w temże miasteczku.

Wypoczynek niedzielny. Jak się dowiadujemy, jeneralna dyrekcja kolei państwowych zorganizowała w ten sposób służbę w swych biurach i na stacjach, iż każdy urzędnik co drugą niedzielę jest zupełnie wolnym od służby, a oprócz tego otrzymuje co roku dwutygodniowy urlop. Ponieważ koleje prywatne w Galicji i w innych krajach koronnych nie przyznają swym funkcjonarjuszom podobnych ulg, przeto między przebywającymi we Wiedniu urzędnikami różnych kolei prywatnych objawia się ruch, który ma na celu bądź to pozyskanie którego z deputowanych do wniesienia w radzie państwa odpowiedniej interpelacji, bądź też wniesienia petycji do ministerstwa handlu.

Trzynastoletni samobójca. Michał Spryń, 13-letni syn gospodarza w Chłopczycach, pow. rudeckiego, odebrał sobie życie przez obwieszenie się. Przyczyną było złe obchodzenie się ojca i macochy z nieletnim denatem. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Na tablicę pamiątkową dla dzielnego Oraciewicza, który zabił Panina, zbierają między sobą składki obywatele krakowscy. Wartoby ją ozdobić popiersiem Oraciewicza, którego fotografje znajdują się między pracami p. Kriegera.

Spadkobiercy Gebethner et Wolff. Senat kasacyjny w Petersburgu roztrząsał w dniu 12. skargę sukcesorów Chopina przeciwko firmie Gebethner i Wolff, o naruszenie prawa własności muzycznej do utworów kompozytora. Senat kasacyjny dwa zarzuty skarżących w kwestji przedawnienia pretensji i nierozpoznania przez izbę sądową dowodów, jako bezzasadne oddalił, w punkcie wszakże nierozpoznania przez obie instancje kwestji co do prawa własności utworów Chopina, wyrok izby sądowej skasował i w tym punkcie ponowne rozpoznanie sprawy przez inny departament izby nakazał.

Nihiliści. Jedno z angielskich pism donosi, że policja turecka na żądanie rządu rosyjskiego, aresztowała w Stambule kilku nihilistów, pomiędzy tymi zaś członka centralnego komitetu Karola Meyera. Z dokumentów miano się przekonać, że nihiliści zamierzali w greckie święta wykonać zamach na cara.

Pisma niemieckie donoszą, iż bomby nihilistyczne — naturalnie nienapełnione — stały się w Zurychu artykułem mody. Każdy kupował sobie taką „zabawkę", aż wreszcie wdała się w to policja i zabroniła.

Poselstwo bucharskie przed odjazdem z Petersburga obdarzone zostało różnemi podarkami carskiemi. W rzędzie podarków, przeznaczonych dla emira Buchary, znajdują się: futro sobolowe, pokryte aksamitem koloru malinowego, wyszywane złotem i bramowane futrem bobra kamczackiego; szlafrok ze złotej brokateli; pas srebrny wytykany drogocennemi kamieniami; dzban srebrny emaliowany, ozdobiony drogiemi kamieniami, wraz z takimże rezerwoarem, przeznaczonym do użytku przy obrządku wschodu m obmywania nóg; złocony serwis do herbaty; fuzja magazynowa systemu Colta z inkrustacją ze złota na przykładzie; złocony rewolwer systemu Merwin ozdobiony drogiemi kamieniami; zegar ścienny z bronzu oksydowanego (zegar ten ma kształt lokomotywy, na której umieszczono barometr-aneroid, kompas i termometr, wszystko roboty paryskiej), 24 talerze srebrne do stołu gościnnego, czyli „dosturchanu"; kaljan, czyli przyrząd fajczany, używany na Wschodzie, srebrny złocony i emaliowany kolorowo; flakon do tytoniu srebrny emaliowany, nareszcie 9 kawałków jedwabnego aksamitu; dwa kawałki sukna koloru turkusowego i dwa kawałki pysznej materji jedwabnej.

Poseł Dżan-Mirza-Bij-Perwanaczy otrzymał wysadzaną drogiemi kamieniami krzywą szablę wschodnią, złoty zegarek remontoir wraz ze złotym łańcuszkiem; futro nurkowe pokryte aksamitem koloru malinowego i bramowane futrem bobrowem. Pozostali członkowie poselstwa otrzymali także różne podarki, które dostały się również i służbie oraz koniuszym, którzy przyprowadzili konie, ofiarowane carowi przez emira Buchary.

Spadochron. Onegdaj (dnia 16 bm.) odbyła się w Berlinie próba nowowynalezionego spadochronu w obecności szefa sztabu hrabiego Waldersee i korpusu oficerskiego. Aeronauta Charles Leroux wzbił się balonem do wysokości 1000 metrów, poczem począł się spuszczać za pomocą wynalezionego przez siebie spadochronu. Zrazu spadek następował bardzo szybko, później coraz to wolniej. W przeciągu czterech minut stanął Leroux o pół mili od miejsca odlotu nienaruszony na ziemi.

Ks. dr. Jan Bernard Brinkmann, biskup monasterski, umarł w nocy na sobotę około godziny 3. z rana, zupełnie niespodzianie, po 9-godzinnej chorobie. Zmarły urodził się 4. lutego 1813 r. w Ewerswinkel, dość wielkiej wsi niedaleko Monasteru, i miał zrazu wyuczyć się rzemiosła, któremu się oddawał jego ojciec, tj. tokarstwa. Rozmyśliwszy się jednak inaczej, wstąpił do gimnazjum, poświęcił się następnie karjerze wojskowej jako artylerzysta, ale niebawem powrócił znowu do przerwanych studjów, a odbywszy kurs filozoficzny i teologiczny na akademji w Monasterze, wstąpił w r. 1838 do biskupiego seminarjum duchownego, gdzie w dniu 25. maja roku następnego wyświęcony został na kapłana. W bieżącym roku więc, za kilka tygodni, byłby zmarły obchodził 50. rocznicę swego kapłaństwa. W r. 1857 powołany został na oficjała djecezji monasterskiej, w miejsce ks. Melchersa, który został biskupem osnabryckim. Gdy w roku 1876 umarł biskup Jan Jerzy, kapituła prawie jednogłośnie wybrała oficjała na biskupa monasterskiego; konsekracji w tumie monasterskim w asystencji biskupa Kettelera dokonał ks. arcybiskup Paweł Melchers. W czasie walki kulturnej więziony i złożony z urzędu, przebył 8½ lat z dala od swej trzody na wygnaniu w małej wiosce holenderskiej. Do Monasteru powrócił w początku 1884 r.

Na rynku jubilerskim panuje żywe wzburzenie. Odkryto olbrzymie oszukaństwo kupców perskich, sprzedających na jarmarku w Niżnym Nowogrodzie wielkiemi ilościami fałszowane turkusy. Na ogólną sumę przeszło 100.000 turkusów, którą sprzedano w ostatnich kilku latach, jest podobno nie więcej, jak 10.000 prawdziwych, reszta podrabiana.

Anglicy do Serbji. Od czasu otwarcia na półwyspie Bałkańskim kolei wschodnich, Anglicy starają się nietylko zdobyć w swe ręce rynki handlowe serbskie, ale także zakładać tam różne przedsiębiorstwa. Tak np. pewna grupa kapitalistów londyńskich przedstawiła magistratowi miasta Belgradu plan zabudowania miasta. Grupa ta pragnie w stolicy Serbji wznieść sześć gmachów dla szkół miejskich i seminarjum nauczycielskiego, w których dziedzińcach mieściłyby się sklepy, następnie wybrukować ulice miasta na przestrzeni 70.000 metrów kwadr., zaprowadzić oświetlenie gazowe i elektryczne, kolej konną, gmach teatru zimowego z pawilonem letnim na wzór reduty peszteńskiej, założyć codzienną gazetę handlową itd. itd., a to wszystko pod tym warunkiem, że miasto zagwarantuje kapitalistom 8% dochodu rocznego od kapitału włożonego w przedsiębiorstwo. W zamian za to Anglicy zobowiązują się odstąpić miastu trzecią część dochodu czystego ponad owe 8%. O ten szkopuł rozbiją się zapewne wszelkie starania Anglików.

Nasr-Eddin. Oddawna zapowiedziana podróż szacha perskiego, Nasr-Eddina, po Europie, dziś, jutro rozpocznie się wreszcie. Szach uda się przedewszystkiem do Petersburga, gdzie dla niego przygotowano apartamenta w pałacu zimowym. Tu zabawi władca Persji około dwóch tygodni, odjedzie następnie do Berlina, Paryża i Londynu, zkąd przez Wiedeń, Węgry, Serbję i Bułgarję dotrze do Stambułu. Ze Stambułu uda się szach do Rumunji i powróci na Rosję do Persji. W otoczeniu Nasr-Eddina znajdować się będzie pierwszy minister, Emin Sultan.

Szybka jazda. Transatlantycki parowiec „City of Paris", należący do towarzystwa „Juman Line" w Liverpoolu, przepłynął w tych dniach Atlantyk z Queenstown (Irlandja) do Nowego Jorku w 6-ciu dniach, 14-u godzinach i 6-u minutach, robił więc dziennie około 550 mil. Wobec podobnej szybkości dziś już prędzej chyba niż w 80-u dniach świat dokoła okrążyć można, zwłaszcza, że i podróż z Nowego Jorku do San Francisco już nie 8 dni, jak dawniej, ale przy pomocy express-pociągów Pulmana trwa 5 dni tylko.

W „Śmigusie" zamieszcza znany humorysta p. Franciszek Konarski następujący zgrabny wiersz pt. „Kobiety w poezji":

Dzieweczka skromna z wdziękiem pierwiosnka
To w oczach moich — urocza piosnka.

Leciwa panna o twarzy bladej
Przemawia głosem smętnej ballady.

Kobietka sztuką nęcąca słodko
Jest wymuskaną sonetu zwrotką.

Mężatka, której świat już nie mami,
To epopeja — z epizodami!

Staruszka z wspomnień zamierzchłych sumą
Brzmi historycznym śpiewem lub dumą.

Rozwódka z miną chytrą a gładką,
Jest tajemniczą życia zagadką.

Zwiędła dewotka z sercem wampira,
Na świat plwa jadem, jakby satyra.

Zaś guwernantek ród anemiczny
— Brr! to poemat jest dydaktyczny!

---

cze znaczenie wody, jak i klimatu, a po trzecie tem, że starają się o wikt wyśmienity, ponieważ wiedzą, że w leczeniu odgrywa wikt jeśli nie większą, to pewnie nie mniejszą rolę, niż woda, klimat, masaż, gimnastyka, elektryczność i t. d.

Sanatorjów mamy, jak dotąd, jeszcze nie wiele. Do najlepszych pomiędzy niemi można zaliczyć **Alpenheim** w Altaussee. Zakład ten stoi pod kierownictwem Dra Schreibera, znakomitości znanej tak na polu klimatologji, jak i mechanoterapji.

* * *

Kąpiel rzeczna, ujmując ustrojowi ciepła, zmusza go do pokrywania tego ubytku, zaprzątuje więc w tym kierunku jego siły żywotne. Dlatego też należy używać kąpieli rzecznych tylko wtedy, kiedy ustrój nie jest zajęty innemi sprawami, a przedewszystkiem sprawą trawienia. Najodpowiedniejszą przeto porą do kąpania się w rzekach jest czas przedpołudniowy. Dla tej samej przyczyny nie należy także bezpośrednio po pracy umysłowej iść do kąpieli rzecznej, lecz należy przechadzać się dotąd, dopokąd umysł nie wypocznie i nie przeminie owe przekrwienie mózgu, jakie praca umysłowa zwykle wywołuje.

Kąpiel rzeczna, jak to wykazałem, jest najskuteczniejszą wtedy, jeśli ciepłota wody wynosi około 18 do 22° R. Dlatego też nadają się tylko rzeki z taką temperaturą do użytku leczniczego. U nas w kraju istnieje, szczególnie na równinach, niejedna rzeka, mająca temperaturę odpowiednią do kąpieli leczniczych. Z tych rzek, które mnie są znane, pozwolę sobie wymienić: Bug, Dunajec, Poprad, Prut, San i Stryj. San posiada nawet w górnej części swego biegu miejsca tak wyśmienite do kąpieli leczniczych, że nie pozostaje pod tym względem nic do życzenia. W górnej części bowiem, jak n. p. we wsi Chmiel, płynie San w łożu skalistem, które, ogrzawszy się pod wpływem słońca letniego, ogrzewa następnie płynącą w niem wodę. Ztąd też dochodzi tam jej ciepłota nieraz do 22° R. Jest tedy faktem, że mamy tu w kraju niejedną rzekę, jako najodpowiedniejszą do kąpieli leczniczych; mamy, oraz słońce i powietrze zdrowe. Pomimo to muszą nasi chorzy, jeśli mają zamiar leczyć się wodą, słońcem i powietrzem, jechać aż do Veldes, bo tu w kraju nie wpadł jeszcze nikt na pomysł, urządzenia „rzecznego" zakładu przyrodo-leczniczego.

Ze znanych mi rzek zagranicznych daję pierwszeństwo rzece Sann w Cilli. Tak ta rzeka bowiem, jak i miasteczko wymienione łączą w sobie wszystko, czego do kuracji kąpielami rzecznemi potrzeba. Klimat tam jest zdrowy, temperatura wody rzecznej odpowiednia, okolica czarująca, a hotele i restauracje są lepsze, niż we wielu innych miasteczkach.

Dla zupełności musimy zająć się tu jeszcze dwoma pytaniami. Najpierw pytaniem, co należy robić, jeśli rzeka ma tylko 14 do 16° R., jak n. p. w wysokich górach, a chorzy chcą pomimo to używać kąpieli rzecznych?

W takim razie należy przestrzegać jeszcze skrupulatniej niż zwykle, stanu pogody i ciepłoty powietrza, dalej pory dnia i czasu trwania kąpieli, oraz wszystkich innych reguł, odnoszących się do leczniczego używania kąpieli rzecznych. Nadto należy ciało wprzód powoli przysposabiać do kąpieli 14—16 stopniowej. Sposób tego przysposabiania podaje prosty rozum ludzki. Powiada bowiem, że należy rozpoczynać od wody na 22° R.*) i schodzić powoli coraz niżej aż do 18° R. Po takiem przygotowaniu znosi się zwykle już bez szkody kąpiel rzeczną na 14 do 16° R.

Drugie pytanie opiewa: „Czy dobrze to, przygotowywać ciało w klimacie górskim do kąpieli rzecznej o 14 do 16° R. w ten sposób, że się przedpołudniem ciepłych kąpieli w wannach używa, popołudniu zaś rzecznych?"

Aby na to pytanie wyczerpującą dać odpowiedź, należy wprzód przypomnąć, że działanie kąpieli ciepłej jest w pewnym względzie wprost przeciwne działaniu zimnej. Zimna hartuje, jak wiadomo, i zwiększa przezto odporność całego organizmu. Ciepła kąpiel zaś rozczula ciało, usposabia je więc do zaziębień i ich następstw, t. j. katarów i zapaleń wszelkiego rodzaju. Gdybyśmy przeto postępowali tak, jak pytanie powyższe opiewa, szkodzilibyśmy sobie w wielorakim względzie. Po pierwsze, szkodzilibyśmy sobie tem, że, zamiast przysposabiać ciało do kąpieli 14 do 16-stopniowej, tj. zamiast zwiększać jego odporność, niszczylibyśmy nawet ową, jaką ciało już z natury posiada. Powtóre, klimat górski wzmacnia, jak już wiemy, i hartuje ciało. Rozczulając je przeto kąpielami ciepłemi, niszczylibyśmy dobroczynne działanie klimatu. Po trzecie, szkodzilibyśmy sobie tem, że używalibyśmy kąpieli rzecznych w porze popołudniowej, a więc w porze ku temu nieodpowiedniej, zwłaszcza w klimacie górskim. Po czwarte, kąpiel rzeczna działa podobnie, jak klimat górski, tj. wzmacnia i hartuje. Rozczulając przeto ciało przedpołudniową kąpielą ciepłą, niszczylibyśmy niejako już naprzód to, co popołudniowa rzeczna ma zdziałać.

*) Wody takiej używa się albo do nacierań, albo do kąpieli w wannie.

* * *

Takie same skutki, jak kąpiele w rzekach, sprawiają kąpiele w stawach i jeziorach. Stawy posiadają, w porównaniu ze rzekami, nawet tę zaletę, że mają temperaturę zwykle przyjemniejszą, a więc odpowiedniejszą na cele lecznicze. Ze znanych mi stawów krajowych pozwolę sobie zwrócić tu uwagę na staw Brzeżański. Jest on już prawie jeziorem, posiada wodę czystą, jak łza, i leży w klimacie zdrowym. To też nie znam w kraju miejscowości, którąby tak, jak Brzeżany, nadawała się na zakład taki, jaki istnieje we Veldes. Dlatego jest nadzieja, że z czasem, gdy słońce Balneologji zejdzie także nad naszym krajem, będą Brzeżany posiadać zakład przyrodo-leczniczy, w którym chorzy będą doznawać podobnych cudów, jak teraz we Veldes.

Z naszych jezior górskich nie nadaje się żadne do kąpieli leczniczych, tak z powodu niskiej ciepłoty ich wody, jak też i ze względu na klimat, w którym leżą. Za granicą zaś istnieje mnóstwo takich jezior, w których chorzy kuracje odbywają. Ze znanych mi wymienię jeziora: Traun, Wörther, Veldes, Alt-Aussee, Wolfgang, dalej olbrzymie jezioro Baden, jezioro czterech Kantonów, jezioro Genewskie, nareszcie przecudne jeziora Como, Lecco, Lugano i Maggiore.

Choroby i cierpienia, przeciw którym kąpiele w rzekach, stawach i jeziorach ukazują się skuteczne, są bardzo liczne. Do główniejszych z nich należą: bole głowy i skłonność do nich, migrena, histerja, hipochondrja, bezsenność nerwowa, niemoc nerwów czyli t. z. neurastenia, przewlekły katar nosa i skłonność doń, przewlekły katar gardła, niestrawność, przewlekły katar żołądka, przewlekły katar kiszek, skłonność do zatkania, lub biegunki, dolegliwości hemoroidalne u osób otyłych, dalej liczne choroby kobiece, tudzież osłabienie ogólne, niedokrewność, blednica, przewlekły gościec mięśniowy i stawowy, otyłość chorobowa, skrofuły czyli zołzy, trądzik, pocenie się nóg, lub rąk, przewlekła pokrzywka.

Wiadomo, że wymienione tu choroby można leczyć także w zakładach wodoleczniczych i w t. z. zdrojowiskach, gdyż w chorobach tych można dochodzić do celu drogami najrozmaitszemi. Jeśli atoli porównamy te drogi ze sobą, znajdziemy, że pierwszeństwo należy się kąpielom w rzekach, stawach, lub jeziorach. Ten sposób leczenia bowiem jest, jak uczy doświadczenie, najprędszym i najprzyjemniejszym, a zarazem i najtańszym.

Kąpiele w rzekach, stawach i jeziorach mają tylko tę niedogodność, że nie można ich używać zawsze, lecz tylko w pewnej porze roku, oprócz tego nie można ich mieć wszędzie, a ostatecznie nie każdy chory może z nich korzystać. Dla tych to powodów muszą chorzy często uciekać się do innych, a względnie „sztucznych" sposobów leczniczego używania wody. Takich mamy głównie trzy, a mianowicie: 1. łaźnię rzymską, czyli rzymsko-iryjską; 2. leczenie wodą w domu; 3. leczenie w zakładach wodoleczniczych.

O łaźni rzymskiej.

Każdym razem, gdy używamy wody w celu leczniczym, powinniśmy, jeśli chcemy dojść do celu rychło i w sposób dla chorego przyjemny, trzymać się ściśle owych reguł, o których dotąd była mowa. Otóż między sztucznemi sposobami leczniczego używania wody czyni zadość temu żądaniu najdokładniej łaźnia rzymska, jednoczy bowiem w sobie wszystkie owe czynniki, na których współdziałaniu skuteczność kąpieli rzecznych polega. Temi czynnikami są, jak już wiemy, powietrze zdrowe i przyjemnie ciepłe, dalej przyjemna temperatura wody i działanie na ciało ciepła i światła słonecznego. Otóż te czynniki łączy w sobie łaźnia rzymska. Powietrze w niej bowiem jest zupełnie czyste, dzięki dobrej wentylacji, a temperatura tego powietrza jest przyjemną, t. j. dochodzi mniej więcej do owej ciepłoty, jaka nas w lecie nęci do kąpieli rzecznych.

Światła dostarczają tej łaźni obficie częścią wielkie okna, częścią oszklone kopuły; w lecie zaś dostaje się temi samemi drogami także ciepło słoneczne do łaźni. Do ogrzewania ciała nareszcie służy w łaźni rzymskiej, oprócz przyjemnej temperatury powietrza w niej, jeszcze ciepła kąpiel w basenie, a ostatecznie t. zw. „Sudatorium", czyli oddział, przeznaczony do sprowadzania tego, co w zakładach przyrodo-leczniczych sprowadza kąpiel słoneczna, t. j. transpiracji, lub potów.

Wiadomo, że poty wywołuje także łaźnia zwykła, czyli tak zwana rosyjska, wszelako łaźnia rzymska czyni to w sposób nierówni odpowiedniejszy, bo w sposób naśladujący, ile można, kąpiele słoneczne. Dlatego też ma „sudatorium" powietrze czyste, światła dziennego podostatkiem, a pary tyle, ile potrzeba. Ciepłota jej zaś nie przekracza zwykle ciepłoty krwi, nie sprowadza więc owego przekrwienia ócz i mózgu, jakie nadmiarowa ciepłota łaźni rosyjskiej zwykle wywołuje.

Z „sudatorium" wchodzi się do oddziału trzeciego, zawierającego w wielkich basenach wodę, mającą zastąpić kąpiele rzeczne. Woda ta przypływa i odpływa ustawicznie i posiada ciepłotę wody rzecznej, tj. 18 do 22° R. Głębokość zaś tej wody jest miejscami taka, że w niej pływać można.

O leczeniu się wodą w domu.

Jeśli pora roku, albo rodzaj choroby nie pozwalają leczyć się kąpielami rzecznemi, jeśli nadto i łaźni rzymskiej nie mamy pod bokiem, natenczas uciekamy się do drugiego sztucznego sposobu leczniczego używania wody, tj. do kąpieli w wannie, lub do owych środków, których już Prysnic używał, a któremi także nowoczesna hydroterapja się posługuje. Między temi środkami są najważniejsze: kąpiele połowicze, kąpiele nasiadowe, wilgotne nacierania, owijania w wilgotne prześcieradła i koce, naklaskiwania prześcieradłem wilgotnem, lub mokrem, nareszcie tusze szkockie i opaski wilgotne. Te środki kombinuje każdy lekarz tak, jak mu się podoba, tj. według osobistego widzenia rzeczy i każda kombinacja prowadzi do celu, jeśli leczący nie zapomina o tem, że leczyć znaczy tylko dopomagać naturze. (D. n.).

Wydział Czytelni dla kobiet składa najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie pani Lei Bartoszewiczowej za wzbogacenie bibljoteki Czytelni cennym darem 259 tomów „Bibljoteki Mrówki." Za wspaniałomyślną tę ofiarę przesyłamy szczere: Bóg zapłać!

Wydawnictwo na cele publiczne. Na nowy rok 1889 wyszło w 1000 egz. we Lwowie broszurka p. t. Pamiątka uroczystych obchodów ku czci Adama Mickiewicza, urządzanych w gimnazjum II. we Lwowie w latach 1887 i 1888, z której dochód przeznaczono w części na pomnożenie funduszu ku wspieraniu ubogich uczniów tegoż gimnazjum, w części zaś na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza do kraju.

Dochód z zupełnej rozsprzedaży wyniósł 149 złr. 50 ct., z czego po potrąceniu kosztów drukarskich 40 złr. 25 ct. i przesyłki pocztowej 3 złr. 15 ct., ofiarowano funduszowi ubogich uczniów II. gimnaz. 25 złr., zaś komitetowi dla sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza 81 złr. 40 ct.

Wszystkim, którzy bądź to jako kupujący, bądź też jako sprzedający, cele tego wydawnictwa poparli, składa za naszem pośrednictwem wydawca najżywsze podziękowanie.

Okolicznościowa nowelka.

— Wiadomość o twem małżeństwie spadła jak grom na nas.

— Istotnie tą nagłością byliśmy wszyscy zdziwieni.

— I ty! ty ożeniłeś się! no, proszę!

— Ktoby się tego spodziewał!

— Ale żeś nas nie uprzedził! To nie ładnie.

— Jak się to stało?

Formalnem gradem takich wymówek i pytań powitali mię moi koledzy, których zaprosiłem do siebie w jakiś czas po ślubie, ażeby cieszyli się mojem szczęściem, witali wraz ze mną budzącą się wiosnę i odetchnęli świeżem miejskiem powietrzem. Proszę jednak z tych pytań nie korzystnie dla mnie nie wnioskować. Nie byłem nigdy wrogiem małżeństwa, a nawet po trzykroć chciałem się żenić. Mam lat 30, jestem, jak mówią, nie brzydki, z rozumem i sercem u mnie nie najgorzej, z kieszenią także, bo mam dwie czyste wioski i kilka folwarków — słowem byłem, jak to powiadają, dobrą partją i byłbym się mógł łatwo ożenić. Cóż kiedy przerażał mię ów przeciąg czasu, jaki musi upłynąć pomiędzy zamiarem, oświadczynami a ślubem... może inni znajdują w tem poezję — ja się bałem nudów.

Gdym sobie pomyślał, że przez jaki kwartał będę musiał nosić bukiety i cukierki, chodzić z panną nieustannie na rauty, koncerty i przedstawienia w teatrze — aż mi się zimno robiło. Powiedziałem sobie, że ożenię się, naturalnie z miłości, ale tak — dziś oświadczyny, jutro zapowiedzi, a za trzy tygodni ślub. Łatwiej to było sobie powiedzieć, jak zrobić; tymczasem minął karnawał, a ja zaciągnąłem długie buty i wybrałem się na wieś.. Towarzysze zabaw prędko, jak zwykle, o mnie zapomnieli, a ja się im nie przypominałem. Od tego czasu upłynęło sporo czasu i spotkałem się z nimi dopiero jako żonaty, dziś właśnie, gdy przybyli na moje zaprosiny i zasypali mię gradem owych pytań...

— Powoli! powoli! — rzekłem Rozgośćcie się najpierw, potem przekąście, a później dopiero opowiem wam, jak się to stało. Mamy czas na pogadankę! Żona pojechała właśnie do wsi, ażeby biedne dzieci na wielkanoc ucieszyć prezentami swojej roboty i powróci dopiero za godzinę.

Rozpoczęły się znów powitania, tymczasem służący zastawił stół, na którym obok elaboratów Adamowskiego, Dydusiaka i Underki stanęły zachęcające swym wyglądem butelki od wyśmienitej starki Baczewskiego i napojów Mikolascha. Przetrąciliśmy, jak to mówią, dobrze, poczem oprowadziłem ich po domu, który, nawiasem mówiąc, zachwycił ich swem urządzeniem. Nareszcie zacząłem im opowiadać.

„Gdyśmy się pożegnali po karnawale, pojechałem na wieś, a że lubię, jak wiecie, wygody, pomyślałem najpierw o porządnem urządzeniu domu. Zabrałem się ochoczo do dzieła. Wyrestaurowawszy wszystko porządnie, napisałem do Krzysztofowicza i Jürgensa po tapety, pięknych parkietów dostarczyła mi fabryka Wczelaków, a mebli dostarczył Świsterski i Spółka stolarzy. Świsterski zrobił mi właśnie tę piękną szafkę na książki, którą tak podziwialiście. Ta bibljoteka mieści w sobie cenne dzieła, które warto było tak oprawić pięknie. Mickiewicza i Listy Krasińskiego, które nabyłem u Gubrynowicza, oprawił mi Getritz, dzieła prawnicze, które nabyłem u Seyfartha i Czajkowskiego oprawił mi Sembratowicz, „Dewajtis" — Rodziewicz, kupiony u Milikowskiego, a oprawił go Kostiuk. dzieła Okólskiego i Gumplowicza, które kupiłem u Altenberga (firmy wydającej obecnie popularne wydanie p. Tadeusza) oprawione są przez Wierzbickiego, a inne książki przez Kuczabińskiego, Fedunia i Tillingera. Ponieważ moja pracownia jest dosyć ciemną, zapaliłem świece woskowe, jak to *antiquo more* bywało, w które zaopatrywał mię sklep pp. Schubuth i Syn. Następnie urządziłem sobie — mówię dalej — pokój myśliwski, który tuż jest obok. Ta strzelba jest od Molnara, to zaś uzbrojenie całe szermierskie i te sztućce angielskie i francuskie są od Dzikowskiego, który ma imponujący skład broni, ładunków i przyborów strzelniczych. Od niego też pochodzą emblemata rozwieszone na ścianie i pyszne japońskie rzeczy, które zobaczycie w buduarze mej żony i w salonie.

W tym pokoju znajdują się również przybory, do palenia wyrobu S. W. Niemojowskiego i przedmioty do mojej kancelarji, które nabyłem u Bromilskiego, Seyfartha i Dydyńskiego, Hawranka, Kozłowskiego i Zygmunta Gieszkowskiego; ten ostatni wyrabia worki papierowe we wszystkich gatunkach i potrafił w krótkim czasie wyrugować wyroby wiedeńskie.

Pokój zapuszczony jest masą, której dostarczył mi Hanke. Wszelkie żelaziwa, jakoteż przedmioty rolnicze nabyłem u Halskiego, Schumana, Cybulskiego i u firmy Clayton & Shuttlevorth, a eleganckie lampy najnowszych konstrukcyj z wybornemi palnikami są od Ditmara.

To futerko myśliwskie i piękny zarękawek, które wiszą nad zbroją są dziełem Szarkiewicza, skóry rozścielone na ziemi i te futerka pochodzą od Czapczyńskiego, Mrozińskiego i braci Wrońskich.

Piwnica, która tuż pod moim pokojem się znajduje, zapełniona jest dobrym „towarem." Składają się na niego Szkowron, Stadtmüller Breitmayer, Ludwig i Hoffman.

Nasiona pobierane u Edmunda Riedla, (który posiada wielkie składy herbaty) i u Stachiewicza, a kwiaty, które tuż obok mojego okna rosną, są z nasion dostarczonych mi przez zakłady pani Wolińskiej, Klimowicza, Hillicha i Skarbka.

Wspaniałych bukietów odznaczających się gustem wybrednym i prześlicznem ułożeniem sprowadzam z zakładu pani Wolińskiej.

Z tego pokoju przechodzimy przez sień do komory gospodarskiej, gdzie się znajduje skład mąki kostnej ze znanej fabryki wytworów chemicznych Spółki komandytowej Juljana Wanga, a w drugim przedziale maszyny do prania (wyborne) konstrukcji p. Józefa Iwanickiego. (D. n.)

(*A. M...i*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Humorystyczny kwartet znany w całych Niemczech pod firmą „Kwartetu Udla", zjeżdża do Lwowa i w niedzielę wielkanocną urządza koncert w sali „Sokoła". Jestto czwórka doskonałych śpiewaków, których specjalnością jest wykonywanie wesołych w dobrodusznym wiedeńskim tonie trzymanych śpiewek. Osiągnęli oni w tym kierunku niezwykłą popularność a w Wiedniu zarówno są lubiani u szerokiej publiczności, jak i w najwyższych sferach. Zapoznanie się z tym rodzajem śpiewów, jest bezwątpienia interesujące i dla nas — zdaje się tedy, iż czwórka wesołych Wiedeńczyków będzie mieć powodzenie we Lwowie.

Klub Pickwicków Dickensa doczekał się kompozytora, angielski bowiem kompozytor Salomon napisał operę komiczną na tle tej humoreski i wystawił ją w „Comedy-Theatre" w Londynie z wielkiem powodzeniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Składy krajowe. Onegdaj odbyło się posiedzenie w dyrekcji krakowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, które obejmuje zarząd składów krajowych jako pełnomocnik Wydziału. Skoro tylko świeżo uchwalona w Wiedniu ustawa o składach publicznych otrzyma sankcję, będzie mógł Wydział krajowy uzyskać potrzebne koncesje i instytucja tak pożądana i oczekiwana, a dla polepszenia stosunków handlowo-rolniczych w kraju niezbędna, wejdzie w życie. Magazyny spirytusu są na ukończeniu, zbożowe były i są gotowe, a inżynier krajowy, wsparty wskazówkami rzeczoznawców i uchwałami Wydziału krajowego, wprowadza obecnie potrzebne urządzenia mechaniczne i readaptacje. Przed nowemi zbiorami składy krajowe będą niewątpliwie do użytku publicznego oddane.

Sekcja chmielarska podaje do wiadomości interesowanych, że jeżeli się zbierze potrzebna ilość prenumeratorów, wychodzić będą za jej staraniem od 1. czerwca do 30. listopada okólniki informacyjne o stanie chmielników i fluktuacjach cen chmielu dwa razy w tygodniu, a w razie potrzeby i częściej. Cena prenumeracyjna 4 złr. — które przysyłać uprasza się do Sekcji chmielarskiej na ręce Komitetu centralnego.

Przegląd polityczny.

* Przed kilku dniami ukazał się w numerze 74 *Diła* list ś. p. Barwińskiego pisany w roku 1879 do ś.p. księdza Ignacego Rożańskiego z Chocini w Kałuskiem. W liście tym powiada ś. p. Barwiński o niemocy staroruskiej (czytaj moskalofilskiej) partji w Galicji, i właśnie nadeszła pora, aby narodowcy objęli ster skołatanej nawy ruskiej polityki.

Opublikowanie listu tego, daje pochop *Czerwonej Rusi* dorzucenia na śp. Barwińskiego oszczerstwa, jakoby on pracownik na niwie czysto narodowej, dążył w ten sposób do rozbicia siły i jedności Rusinów w Galicji, rzucając się owego czasu na takiej miary patrjotów russkich, jak Adolf Dobrjański i Iwan Naumowycz *(sic.)* Pomawia go o rozmaite nieczyste dla całości Rusi sprawy, a mianowicie o zamiar odbudowania Polski przy pomocy i udziale Małorusi, co się nawet, sprowadzonemu *ad hoc* w swoim czasie Kuliszow nie udało.

Konkluzją tego wszystkiego, zdaniem *Rusi Czerwonej*, jest to, że narodowcy całem swojem postępowaniem idą na lep Węgrom i Bismarkowi, w których interesie leży wywołać wojnę Austrji z Rosją, a przeto osłabić jedną i drugą stronę. Że śp. Włodzimierz Barwiński miał brać udział w tym spisku węgiersko bismarkowskim przeciw całości Rusi i Austrji, świadczy, zdaniem *Czerwonej Rusi*, ta okoliczność, że pismo wspomniane do śp. Rożańskiego, datuje się akuratnie z czasów, kiedy hr. Andrassy zawierał z Bismarkiem austro-niemieckie zaczepno-odporne przymierze i kiedy polityka austrjacka weszła w nową fazę — antirosyjską. Kołowacizna!

Tenże sam dziennik, mówiąc onegdaj o nowych zamiarach rządu pruskiego w celach germanizacji Poznańskiego, tym razem na zasadach autonomji, ubolewa niby nad represaljami, jakich się względem narodowości polskiej dopuszczają potomkowie krzyżaków.

Naturalnie, aby jej nie posądzano o sympatje dla Polaków, zastrzega się *Ruś Czerwona*, że występuje tu tylko w ogólno-słowiańskim interesie, bo jużcić obchodzi ją to, gdy German gniecie Słowianina. Wylawszy kilka łez krokodylich nad dolą Poznańszczyzny, konkluduje wywód swój, że owo germanizowanie Wielkopolski jest tylko odwetem — Nemezis dziejową za polonizowanie Rusi. Także kołowacizna!

* *Fremdenblatt* donosi, że w organizacji szkół kadeckich mają zajść bardzo ważne zmiany. Przedewszystkiem uczniowie takich szkół składać będą przysięgę dopiero po ukończeniu nauk, a więc nie będą jako uczniowie już żołnierzami asenterowanymi. Warunki przyjęcia będą ułatwione tak co do wykształcenia jak i czesnego. Zamiast 5 klasy szkół realnych, wymaganą będzie do szkoły kadeckiej artylerji i pionierów tylko 4. klasa realna, a do Igo roku szkoły kadeckiej piechoty wymaganą będzie 3. klasa szkoły średniej. Czesne dla cywilnych zniżone będzie ze 120 na 60 złr., dla wojskowych z 60 na 30 złr. Po ukończeniu szkoły będą lepsi uczniowie mianowani kadetami zastępcami oficerskimi — mniej zdolni kadetami podoficerami rzeczywistymi. Szkoła kadecka inżynierji zostanie zniesioną, a natomiast liczba miejsc akademji inżynierji pomnożoną. Szkoła kadecka kawalerji otrzyma rok drugi nauki.

* *Warszawski Dniewnik* donosi, że wydane zostało rozporządzenie, aby napisy nad wszystkiemi zakładami naukowemi w Królestwie kładzione były wyłącznie w języku rosyjskim. W skutek tego napisy w języku polskim i francuskim, istniejące dotychczas obok rosyjskich, zostały usunięte.

Do pism berlińskich donoszą, że wszystkim urzędnikom i robotnikom, którzy, mieszkając w Królestwie Polskiem, dotychczas za bezpłatnie udzielanemi paszportami przechodzili granicę, odebrano te paszporta z nadmienieniem, że odtąd wolno tylko granicę przebywać za rocznym paszportem, który naczelnik będziński wystawiać będzie za opłatą 5 rubli. Kto na to nie będzie zważał, podlega karze 30 rubli.

* *Berl. Tageblatt* pisze: Rosyjscy wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy popadli w niełaskę u cara. Powiadają, iż pierwszy otrzyma komendę na Kaukazie, drugi zaś dowództwo eskadry na oceanie Spokojnym. Inni znów głoszą, że wielcy książęta opuszczą Rosję i na dłuższy czas zamieszkają za granicą. Natomiast interesującą jest wiadomość o pogodzeniu się cara z wujem ks. Konstantym, którego wymieniają jako naczelnego wodza marynarki po w. księciu Aleksym. Jako przyczynę nieporozumień między carem a jego braćmi wymieniają okoliczność, iż podczas katastrofy w Borkach bawiący w Paryżu dla przyjemności w. książęta Włodzimierz i Aleksy poprzestali na telegraficznem zapytaniu, czy mają powracać. Otrzymali podobno wielce niełaskawą odpowiedź, iż mogą robić co chcą..

* *Fremdenblatt* donosi o zupełnem rozprzężeniu sądownictwa — w Hiszpanji. Stan ten istnieje zarówno w stolicy, jak i na prowincji. Nieudolność sędziów śledczych, brak rzetelności w trybunałach, a w dodatku potężne częstokroć wpływy paraliżują wymiar słuszny sprawiedliwości. Służba policyjna nieudolnie zorganizowana, zupełnie nie odpowiada swemu celowi. W Walencji i w Madrycie powstały rozruchy uliczne skutkiem niewłaściwego przeprowadzania rozpraw sądowych.

* *Kreuzzeitung* przy sposobności artykułu *Köln. Ztg.* w sprawie Stöckera zauważyła, że konserwatyści muszą swych zasad bronić w obec kanclerza. Jeszcze nigdy rzeczony organ tak ostro nie zamarkował swej opozycji przeciw kanclerzowi.

* *Riforma* zamieściela listy Branchiego i Camperiego, znanych podróżników afrykańskich wzywające do rychłego obsadzenia Asmary. W Piemoncie istnieje gwałtowna agitacja przeciw okupacji Asmary i Kerenu.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 17. kwietnia. *N. fr. Presse* mniema, że kartel spirytusowy nie ma żadnych widoków powodzenia. (*N. R.*)

Buda Peszt 17. kwietnia. Najwyższy sąd królewski z powodu formalnych błędów zniósł wyrok, wydany w zeszłym miesiącu przeciw 22 demonstrantom, a skazujący ich na więzienie od 6 miesięcy do 1½ roku. (*Politik*).

Buda-Peszt 16. kwietnia. Rząd niemiecki celem nawiązania ściślejszych stosunków handlowych ze wschodem zamyśla utworzyć nowy niemiecki pociąg orjentalny *express* idący na Hamburg, Berlin, Wrocław, Oderberg i Buda-Peszt. W związku z tym projektem pozostaje zamierzona zmiana dotychczasowej linji niemieckiego Lloyda (Brindisi-Port Said) na linję Salonika-Port Said. W ten sposób komunikacja ze wschodem zyskałaby całe 10 godzin przyspieszenia. Konsul Richter w Niszu miał się już załatwić z powierzoną sobie misją porozumienia się z linjami wschodniemi, w sprawie połączenia pociągów. (*W. Tgblt.*)

Buda-Peszt 16. kwietnia. Nowella o pensjach dla wdów i sierot będzie wniesioną na jesiennej sesji parlamentu. Rozchodzi się tu o 2000 oficerów, których rodziny są dotychczas wykluczone od tego dobrodziejstwa. — W katastrofę banku handlowego w Aradzie są wmięszane: węgierski bank handlowy, bank eskontowy i wymiany, węgierska ogólna kasa oszczędności, i węgierski bank przemysłowy. (*W. Tgblt.*)

Bruksela 16. kwietnia. Rochefort oświadcza, iż plan rewolucji w dniu 2. grudnia 1887 roku (w przededniu wyboru Carnota) pochwalały osobistości stojące u boku Grevyego, a w szczególności jenerał Brugère. (*W. Tgblt.*)

Berno 16. kwietnia. Według doniesienia tu nadeszłego także komenda obrony krajowej będzie przeniesioną do Przemyśla. (*W. Tgblt.*)

Petersburg 16. kwietnia. Z powodu bajecznej wieści, podanej przez *Pol. Corr.* o Angliku, przybyłym tu przez Szwecję i Finlandję, wypada nadmienić, że w tym wypadku nie chodziło wcale o eksplodujące narzędzia, lecz raczej o fałszywe asygnaty, zaszyte w futrze. Przemytnik, według jednej wersji, został uwięziony, według drugiej, puszczono go wolno dla braku dowodów. W tych czasach wydalono do granicy pewnego Anglika, który ofiarowywał się policji w zamian za 10.000 rs. wykryć spisek anarchistyczny. Okazało się, że Anglik był zwykłym oszustem, zadłużonym po uszy w hotelu, w którym mieszkał. (*Berl. Tagebl.*)

Berlin 17. kwietnia. Miejsce komendanta miasta Strassburga, po jenerale Verdy du Vernois, mianowanym ministrem wojny, zajął jenerał Lewiński. (*K. C.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. kwietnia. W niemieckich kołach klerykalnych utrzymuje się pogłoska, że Gautsch poda się po Wielkiejnocy do dymisji i zostanie namiestnikiem Austrji górnej. Wiadomość tę łączą z bliskiem wniesieniem do izby noweli szkolnej, ale jest ona mało prawdopodobną. Z tego samego źródła pochodzi wiadomość, że nowela szkolna ma obowiązywać także Galicję.

Belgrad 18. kwietnia. Ekskrólowa Natalja ma tu przybyć dnia 1. maja, a po świetnem przyjęciu zamieszka w konaku królewskim.

Deputowany Jowanowicz, należący do postępowców, zamordowany został w Mutnicy.

Paryż 18. kwietnia. Senat zarządził dalsze rewizje domowe; zdaje się, że oskarżenie rozciągnięte zostanie na szerokie koła.

Berlin 18. kwietnia. *Post* pisze: Niemcy śledzą rozwój rzeczy we Francji ze spokojem ale nie obojętnie. Zwycięztwo Boulangera sprawiłoby, iżby nastąpił rząd słaby, popadający łatwo w nieuniknione błędy. W końcu oświadcza *Post*, że utrzymanie pokoju w r. 1889 jest przecież zapewnione.

Bukareszt 18. kwietnia. Izba zawotowała ustawę, dozwalającą 15 miljonów na budowy forteczne.

Bruksela 18. kwietnia. W komitecie bulanżystowskim przyszło do rozbicia, gdyż Laur i inni utrzymywali, że Dillon ma wpływ na Boulangera w kierunku reakcyjnym i że Boulanger uwzględnia ogromnie bonapartystów.

Homburg 18. kwietnia. Po przybyciu cesarzowej Fryderykowej uwięziono cudzoziemca, który (z żałobą na ramieniu) chodził za nią wszędzie, gdzie się tylko udała. Wywiadywanie się telegraficzne wykazało, że człowiek ten jest niespełna zmysłów.

Wiedeń 17. kwietnia. Kredyty 297·37, sztatsbany 245·12, renta węg. 102·30.

Wiedeń 17. kwietnia. Motywa do nowego projektu karnego ukażą się niebawem. Minister ograniczy się na umotywowaniu tych tylko punktów, w których nowy kodeks od dawnego odstępuje.

Wiedeń 17. kwietnia. Zjazd nauczycieli szkół średnich przyjął wniosek Maissa dotyczący udzielania dyspens z historji i fizyki przy egzaminach dojrzałości w gimnazjach z poprawką dyrektora Wanieka, według której pozostawić należy ocenieniu komisyj egzaminacyjnych, o ile dyspensy z pojedynczych przedmiotów udzielane być mogą.

Hr. Taaffe odjeżdża jutro w towarzystwie syna swego Henryka do Pragi w kilkudniowe odwiedziny do swej siostry.

Wiedeń 18. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, zawierające postanowienia przejściowe, dotyczące wprowadzenia w życie nowej ustawy wojskowej, oraz dotyczące wcześniejszego urlopowania obowiązanych do służby wojskowej z trzeciej klasy wieku.

Rzym 18 kwietnia. *Italie* donosi, że w sferach watykańskich poruszono myśl odbycia przyszłego konklave zagranicą. W tym kierunku czynni są kardynałowie Rampolla, Parochi, Laurenzi i la Valetta. Miejscem odbycia konklave byłaby Malta lub Hiszpanja. Powszechnie uważają to doniesienie jako zupełnie bezpodstawne.

Rzym 18. kwietnia. Nowy rumuński gabinet znalazł tu w prasie bardzo nieprzychylne przyjęcie. Tylko koła watykańskie sławią go jako wyraz zwycięztwa Rosji.

Bruksela 18. kwietnia. Królestwo belgijscy wraz z córką, Klementyną, przybędą w maju do Turynu, celem odwidzenia księstwa Aosta. W tym czasie będzie tam również włoski następca tronu, Wiktor Emanuel. Zapewniają z całą stanowczością, że na zjeździe tym zostanie stanowczo zadecydowanem małżeństwo młodego księcia z księżniczką Klementyną.

Londyn 18. kwietnia. William O'Brien podał skargę o obrazę honoru przeciw lordowi Salisbury z powodu jego enuncjacji na mityngu w Watford. — Żaden z parowców przybyłych do Anglji i do Ameryki nie napotkał łodzi zaginionego parowca „Danmark". Obawiają się o życie 700 podróżnych wraz z osadą. Z „Wiskonsina" nie znaleziono również żadnego śladu.

Bukareszt 18. kwietnia. Izba przyjęła 110 głosami przeciw 51 projekt ustawy, dotyczącej obwarowania twierdz. *Agence Roumaine* zwraca uwagę na to, że uchwała ta jest najlepszą odpowiedzią tej prasie zagranicznej, która obwinia gabinet Catargiu o to, iż jest on tylko narzędziem polityki rosyjskiej.

Dla uchwalenia budżetu zwołane będą izby po świętach na nadzwyczajną sesję.

Minister wojny odczytał w izbie przed zawotowaniem ustawy o twierdzach memorjał, podnoszący, iż rząd rumuński, przystępując do organizacji obrony narodowej, nie miał na oku ani interesów Austro-Węgier, ani Rosji, lecz jedynie interes narodowy, który leży w ścisłem zachowaniu neutralności.

Berlin 18. kwietnia. *Nordd. Allgem. Ztg.* donosi, że cesarz mianował Herberta Bismarka i tajnych radców Holsteina i Krauela, pełnomocnikami na konferencję Samoańską, która ma się zebrać 29. kwietnia.

Berlin 18. kwietnia. *Kreuz Ztg.* przeczy wiadomości o mającym nastąpić przybyciu lorda Salisbur'ego w odwidziny do księcia Bismarka.

Berlin 18. kwietnia. Niebawem ogłoszonem zostanie pismo, w którem synod protestancki wypowie naganę Stöckerowi za dawanie publicznego zgorszenia przez spór z Wittem.

Rzym 18. kwietnia. Na najbliższym konsystorzu ma zostać zamianowanych 7 kardynałów, a mianowicie: arcybiskupi Paryża, Lyonu, Bordeaux, Mechlinu, Pragi i oprócz tego 2 prałatów rzymskich Appolonji i Deruggero.

Rjeka 18. kwietnia. Księżna Klementyna Koburska przybyła tutaj i zamieszkała w domu arc. Józefa.

Paryż 17. kwietnia. Wbrew pogłoskom nie przedsięwzięto dotąd rewizji u Cassagnaca i Dubaraila, przedsięwzięto je natomiast w mieszkaniach anarchistów Morpheya i Sondeya, których obu w domu nie zastano. U Morpheya zabrano papiery. Z prowincji donoszą również o przedsięwziętych rewizjach. Komisja śledcza trybunału państwowego przesłuchuje obecnie jen. Saussiera.

Wiedeń 18. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·?6, na jesień 7·57, żyto na wiosnę 6·28, na jesień 6·18, owies na wiosnę 5·88, na czerwiec 5·86, na jesień 5·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Janosz, z Panki. J. hr. Karnicki, z Wołynia. B. Wiśniewski, z Tłumacza. A. hr. Cetner, z Podkamienia. Dr. Stoklassa, z Budzanowa. J. dr. Rössler, z Bielska.

HOTEL LANGA. R. Winiarski, z Monasterzysk. A. Schumann, ze Stokholmu. E. Chmurowicz, z Zarzyszcza. K. Skowroński, z Słobódki Leśnej. S. Janiszewski, z Majdanu.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Jocz, z Krzywczy. T. Jaworski, z Skwarzawy. M. Berttold, z Pohorylca. W. Mazurkiewicz, z Śniatynki. H. Czajkowski, z Bóbrki. A. Głogowski, z Bojańca. A. Raffalowich, z Odesy.

HOTEL ANGIELSKI. M. Nowicki, z Krakowa. J. Bajewski, z Bełzca. J. Kraus, z Sokala. S. Dreziński, z Woli Koblańskiej. W. Wołodkowicz, z Brzozdowiec.

HOTEL WARSZAWSKI. K. hr. Mołodecki, z Brodów. W. Fritscher, z Ołomuńca. J. Majewski, Ks. Józefowicz, z Brzeżan. M. Hnatkowski, ze Stanisławowa. E. S. Berner, z Tarnopola. E. Głębocki, z Krakowa. A. Dobrowolski, z Bukowiny. E. Lankotka, z Doliny. J. Czarkowski, z Chyrowa. J. Tomaszewski, ze Zborowa. Jaźwiński, z Dublan. A. Habernek, z Czerniowiec.

HOTEL KUHNA. I. Łysiak, z Kobyliny. W. Siwadłowska, z Rozwadowa. P. Kornik, z Wiszenki. M. Wagilewicz, z Jarosławia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. kwietnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	210 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	233 50	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	298 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 65	101 65
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 29 l.	100 65	101 65
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	97 85	98 85
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. [illegible] kred. [illegible] 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 25	28 —
„ Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 78
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał	9 8[illegible]	9 92
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 26¼	1 28¼
100 marek niemieckich	58 50	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 20	75 90
„ węgierskie banku kredytowego	305 25	304 75
„ Banku anglo-austrjackiego	128 50	128 25
„ Unionbanku	231 25	230 50
„ kolei Karola Ludwika	209 —	208 50
„ kolei północnej	260 —	258 50
„ kolei południowej (Lombardy)	105 75	106 75
„ kolei Alfödzkiej	198 —	198 —
„ kolei państwowej	244 50	245 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 50	234 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	184 —	182 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 50	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 25	115 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212 —	212 50
Losy regulacji Cisy	132 50	132 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 —	236 75
Renta węgierska złota 4-proc.	102 40	102 60
Akcje Bankvereinu	107 —	106 50
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 27¾
Losy premiowane węgierskie	144 —	146 —
Akcje kredytowe	298 50	297 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 51
Berlin, dnia 18. kwietnia r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	216 60	217 25
Akcje austrjackie kredytowe	158 —	158 60
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 70
Austrjackie banknoty	170 10	170 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 50	46 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 60	67 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·05		2·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·2[illegible]	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·[illegible]	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·2[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	[illegible]	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. kwietnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 30—7 10	6 20—6·90	6·——6·9[illegible]	6·25—7·10
Żyto	5·30—5·80	5·25—5 75	5 15—5·70	5 80—6·15
Jęczmień	[illegible]7[illegible]—7·—	5 60—6·75	5·50—5 40	5 75—7·
Owies	[illegible] 80—6 50	5 70—6 50	5 70—6 40	5 80—6 15
Groch	6 50—10 50	6·—10 —	6·——9 50	6 50—11 —
Wyka	6·75—7 50	6 50—7·25	6·——7 25	6 75—7·50
Rzepak	13·—13·60	12 80—13 10	12·70—13 40	10 —11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	50—75·—	4[illegible]—74·	— —	48—74·—
Konicz biała	50—60—	50—60—	48—59	31—55·—
Konicz. szw.	60·—75—	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prct. loco Lwów złr. 11·75 do 12 —.

Żyto poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, **iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

Kto się podejmie ułożyć doskonale młodego legawca do polowania polnego i błotnego, zechce przesłać adres i warunki pod lit L M. do Administracji.

! Niesłychana taniość! garderoby nowej i używanej, wybór resztek na spodnie, garnitury i ubiorki w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 261

Pawilon w parku Stryjskim (Kilińskiego) wraz z kaucją na wyszynk gorących napojów, oraz skład piwa krasiczyńskiego, jest natychmiast na kilkanaście lat do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w Zarządzie browaru w Krasiczynie. 259

Na święta! do przekładania ciast masa migdałowa i orzechowa na maszynie granitowej utarta, do nabycia w sklepie **Henryka Tretera**, ulica Kopernika 3. 243

Magister lub **asystent** farmacji, dobrze polecony, otrzyma posadę w aptece w Podhajcach. Zgłaszający się p. kandydaci zechcą wymienić równocześnie miejsce i czas swej poprzedniej kondycji lub praktyki.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Ktoby miał **złr. 300 (trzysta)** do **wypożyczenia** na **wysoki** procent i za **pewną** gwarancją, zechce podać swój adres celem bliższego porozumienia się w Administracji „Dziennika“ pod **„M. H. 20“** do **20. kwietnia** b. r. 248

Pierwsza koncesj. pralnia we Lwowie. Podpisana ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że pralnię swoją, zaopatrzoną 4 maszynami **wyrobu krajowego**, przenosi w dniu 1. maja b. r. z ul. Krzywej pl. 8, do kamienicy przy ul. Kamiennej, róg tej ulicy i Pańskiej (gdzie drukarnia Wgo Budweisera — vis a vis c. k. szkoły realnej). Zarazem zawiadamia, że od 1. maja b. r. przyjmować będzie w tej pralni bieliznę tak do **prania, jak prasowania**, zarówno od Szan. klienteli prywatnej, jak zarządów hotelowych, kolejowych, zakładów itp. Powołując się na doznane dotychczas względy P. T. Publiczności i na **ogólne uznanie** dla mego zakładu, że bielizna w nim prana, wychodzi **znacznie czyściejszą**, aniżeli z prania domowego i że co najmniej w połowie **trwałość ich bywa zaoszczędzaną** — polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Pań Gospodyń.

Marja Świdzińska, właścicielka I. konc. pralni we Lwowie.

Ekspedytor pocztowy z długoletnią praktyką, poszukuje posady przy urzędach pocztowych. Łaskawe zgłoszenia A. T. Rohatyn. 2?8

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej **F. Blazicek** w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Ekonom, kawaler, 24 lat liczący, z 7-letnią praktyką z postęp. gosp. Szlązka pruskiego i W. ks. Poznańskiego, obeznany we wszelkich gałęziach gosped. i z wszelką rachunkowością, władający dobrze polskim i niemieckim językiem, obecnie jeszcze w miejscu, poszukuje od 1. czerwca lub później miejsca. Łaskawe oferty przyjmie Administracja „Dz. Pol.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi, kuchnia / **Jeden** pokój kawalerski } III. piętro. Grodzkich z, róg Dominikańskiej i Rynku.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKI

W. ZACCHI

we Lwowie, ul. Wałowa l. 1

poleca się

na sezon budowlany

panom architektom, inżynierom, budowniczym i właścicielom realności swój nowo zbogacony zbiór gotowych modeli ornamentów we wszystkich stylach z cementu, wapna hydraulicznego i gipsu do upiększeń fasad i kamienic, wille i salonów.

Robota dokładna, ceny niesłychanie tanie, dostawa szybka. 1269

Cenniki franco gratis.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę sekretarza gminnego i rewizora policji miejskiej, w jednej osobie, przy urzędzie gminnym miasta Pilzna z terminem do 10. maja 1889. Posada ta jest w pierwszym roku prowizoryczną; poczem ma nastąpić stabilizacja, połączona z nią jest płaca w pierwszym roku 500 złr., potem 600 złr. w. a.

Wymaganą jest poprzednia służba administracyjna.

W Pilznie d. 14. kwietnia 1889.

Burmistrz
Bujnowski.

1347



Towarzystwo ces. król. uprzywil. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

L. 2960/89.

OGŁOSZENIE.

Podpisana rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXXI. zwyczajne 1358

WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie

we wtorek dnia 30. kwietnia 1889 o godz. 10. przed południem

w sali Towarzystwa inżynierów i architektów we Wiedniu (Eschenbachgasse Nr. 9).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej w roku 1888 i względem zawartej ugody z rządem rumuńskim w sprawie prowadzenia ruchu na liniach rumuńskich.
2. Sprawozdanie o ruchu na liniach austrjackich w roku 1888 i rumuńskich do 30. Października 1888.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z rachunków ruchu i zamknięcia rachunków za rok 1888.
4. Wnioski rady zawiadowczej względem rozdzielenia czystego dochodu.
5. Wybór wydziału rewizyjnego.
6. Wybory do rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, którzy zamierzają wziąć udział w walnem zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, mają swoje akcje złożyć najdalej do 23. kwietnia 1889 **we Wiedniu** w centralnej kasie towarzystwa (Elisabethstrasse Nr. 9) lub w Banku anglo-austrjackim, albo w c. k. uprzyw. austrjackim Banku dla krajów;

w Gracu w kantorze styryjskiego banku eskontowego (Escompte-Bank);
we Lwowie w kasie zbiorowej towarzystwa lub w galicyjskim banku hipotecznym;
w Krakowie, Czerniowcach lub Tarnopolu we filjach galicyjskiego banku hipotecznego;
w Berlinie w berlińskiem towarzystwie handlowem lub w banku niemieckim;
w Frankfurcie nad Menem w związkowym banku niemieckim;
w Stuttgardzie w Wirtembergskim banku związkowym;
w Paryżu w banku eskontowym (Banque d' Escompte de Paris);
w Londynie w banku anglo-austrjackim (Anglo-Austrian Bank).

Złożenie akcji nastąpić winno na podstawie podwójnie sporządzonych konsygnacji (w którym to celu powyż wymienione kasy wydawać będą bezpłatnie blankiety na te konsygnacje), poczem panowie akcjonarjusze otrzymają wraz z potwierdzeniem na złożone akcje karty legitymacyjne na walne zgromadzenie.

Wrazie zastępstwa należy pełnomocnictwo umieszczone na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych własnoręcznie podpisać.

We Wiedniu, 14. kwietnia 1889.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie honorowany).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“